



# SYBIRACY

Czytaj na str. 2



Dobromira, Długosława, Lucyna i Wacław Sotkiewiczowie – skazani na 40 lat łagrów za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego, wywiezieni na Syberię w 1940 z Radziechowa. Fotografia z lat 30.

## Solidarność Walcząca w akcji 15 lat pamięci i walki



Ale przez kontakt z Kornelem, z entuzjastą życia oraz ze Zbyszkiem Oziewiczem i wielu innymi, i mądrością Hani Łukowskiej Karniej, oni po prostu pokazywali mi, gdzie są wektory każdego człowieka. Potem przez uczestnictwo w opozycji wróciłem po latach – gdy byłem młody i się zbuntowałem, jeżeli chodzi o kościół – to wróciłem do parafii księdza Stanisława Orzechowskiego na Bujwida. I on był moim spowiednikiem.

Str. 6



Solidarni 2010 powstał w reakcji na bierność państwa w sprawie zbrodni zabicia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dowództwa polskiej armii, w sumie dziewięćdziesięciu sześciu osób. Brak reakcji, nierozliczenie tej zbrodni, niepociągnięcie do odpowiedzialności współsprawców, a głównie podejrzanych, którzy w tej chwili rządzą Polską – skutkuje stanem zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego państwa i stąd niestety konieczność działania cały czas.

Str. 13

## Strach, pieniądze, władza



Po dwóch dekadach od opublikowania książki i trwającej jeszcze dłużej obserwacji działań ekopopulistów – tych zielonych, tęczowych oraz działaczy klimatycznych – zauważyłem, że chcą być jedynymi, którzy znają „język Ziemi” i mienią się jej jedynymi przedstawicielami.

Str. 24

ANNA FASTNACHT-STUPNICKA



# Zesłańcy

▪ Dziewczęcy pamiętnik z wpisami „ku pamięci” towarzyszył Długosławie Sotkiewiczównie podczas zsyłki na Syberię, potem do Kazachstanu, a gdy wydostała się stamtąd z Armią Andersa, był z nią na długim szlaku przez Afrykę, by po wojnie wrócić do Polski. Dzisiaj jest w posiadaniu jej siostrzeńca Józefa Drwięgi. To nie tylko rodzinna pamiątką, ze względu na rysunki i wpisy z zesłania ma on też walor dokumentu historycznego.

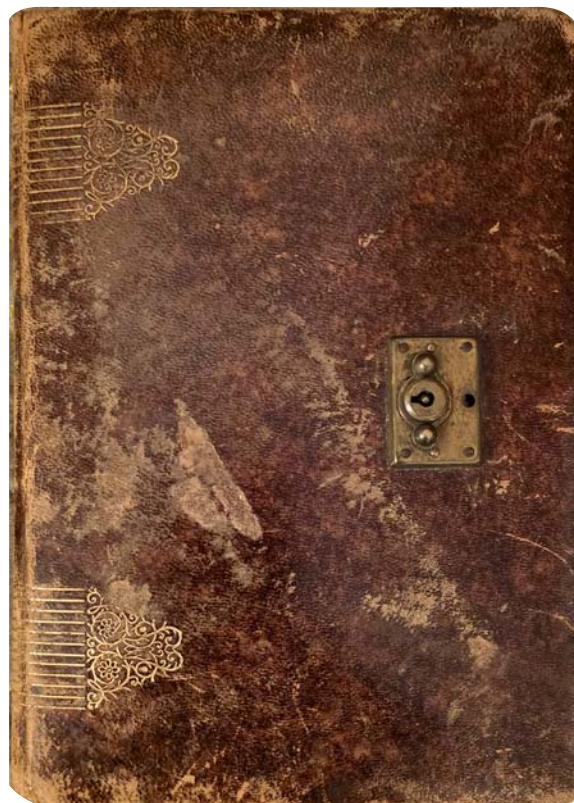
Ojciec Długosławy, Wacław Kocięsza Sotkiewicz, rodem z Kowieńszczyzny, porucznik, weteran I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, pracował w 1939 roku jako urzędnik celny w Pietwałdzie na Śląsku Cieszyńskim. Po wybuchu wojny z żoną Lucyną i dwiema dorosłymi córkami, Długosławą i Dobromirą, trafił jako uchodźca do Radziechowa w województwie tarnopolskim, gdzie znaleźli przystań w przyjaznym domu Eligiusza Sadowskiego. Tam w obawie przed sołtysami, ale i z wiarą w ich odwrót, zakopali odznaczenia i order Sotkiewicza, w tym Virtuti Militari, dyplom porucznika i dokument szlachectwa. Tam Długosława (nazywana przez bliskich Gonią) wyszła za mąż za współuchodźcę z Zaolzia, Karola Kowalę, naczelnika Urzędu Celnego w Pietwałdzie. To on jest autorem rysunków w pamiętniku Goni.

Za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego wszyscy zostali skazani na 40 lat łagrów i wywiezieni bydłocymi wagonami w syberyjską tajgę. Znaleźli się „w Nowosybirskim woj., pow. Zyrański, rejon SS Jarański, wieś Suchy Ług”, jak podała Dobromira w swoich zapiskach sporządzonych po wojnie. Napisala również:

*Nie chcę widzieć, ale widzę ten czerwony kobierzec z pluskiem, ruszający się pod nogami i kłusający dotkliwie. Widzę i słyszę jak z pułapu masowo spadają robaki (prusaki). Pełno ich w zupie, we włosach, w tapczanach. Plaga. A ciekawe szczury wychylają łebki z norek, a potem odważnie biegają po izbie. A rano zaczyna się od wzięcia łopaty w rękę i odkopywania się w śniegu, robiąc tunel, żeby wyjść z domku. Bo domku nie widać. Śnieg zasypał go łącznie z kominem. A potem ta walka z prusakami, żeby zjeść czystą zupę, i idę do roboty w tajgę jako drwal.*



Długosława z Sotkiewiczów, właścicielka pamiętnika i Karol Kowala, autor rysunków, Radziechów, 1939 lub 1940



Pamiętnik

Osadę zesłańców, wybudowaną jeszcze przez powstańców styczniowych i domek zamieszkały przez rodzinę Sotkiewiczów wraz z rodziną Naglików (w sumie 12 osób) ilustrują rysunki Karola Kowala narysowane w pamiętniku żony w listopadzie 1940 r. Zeszyt oprawiony w skórę ze złotymi tłoczeniami, z zamkiem na kluczyk, przeznaczony dawną modą do wpisywania się na pamiątkę, otrzymała Długosława (Gonia) od rodziców w 1931 roku na imieniny i zarazem siedemnaste urodziny. Nie rozstała się z nim.

Daty i nazwy miejscowości przy poszczególnych wpisach świadczą o tym, że przed wojną zabierała go na wakacje, że potem towarzyszył jej na zsyłce i w długiej drodze powrotnej do Polski. Na szczególną uwagę zasługują nazwiska zesłańców pod rysunkami osady Suchoj Łog: **Ogorzałowa, Hanka Grządziel, Rosochacka, Nowakowa z córką, Słysz, Duziak, Wiśniowscy, Stalo-** ▶



► Długosława (Gonia) postanowiła wydość się ze Związku Radzieckiego z armią Andersa. Poradono jej, że najprostszym sposobem dołączenia do jednego z formujących się polskich oddziałów jest zawarcie pozornego małżeństwa z żołnierzem. Wzięła więc ślub ze starszym sierżantem Bolesławem Kadłubowskim (urodzonym w 1898 r. w Łomży), o czym mówią zachowane dokumenty: wyciąg z rozkazu dziennego 14. Pułku Piechoty zezwalającego na zawarcie przez nich związku małżeńskiego oraz metryka ślubu wydana 31 lipca 1942 roku w Dżalał-Abad w Kirgistanie, miejscu formowania 5 Dywizji.

Drogi małżonków szybko się rozeszły – on poszedł z wojskiem i prawdopodobnie zginął, ona odbyła drogę przez Persję do Afryki. W Ugandzie, w miejscowości Masindi, gdzie powstało jedno z brytyjskich osiedli dla polskich uchodźców ze Związku Radzieckiego, głównie dzieci, pracowała w szkole powszechnej – jak wynika z dokumentów – uczyła religii (zgodę podpisał **ks. Władysław Słapa**), uczęszczała też na kurs kroju i szycia w Państwowym Gimnazjum Bieliżniarskim. Sięgnijmy jeszcze raz do jej pensjonarskiego pamiętnika, w którym został ślad uchodźczej wędrówki: w sierpniu 1942 roku w Dżalał-Abad wpisał się **pchor. Kulbicki**, we wrześniu **K. Skórska**: „Ku wspomnieniu wspólnej wędrówki i wspólnych przygód na szlaku Pahlevi – Teheran – Ahwaz – Karachi – Mombasa – Makindu”, i również we wrześniu 1942 roku, w Ahwazie, ktoś z korpusu medycznego armii brytyjskiej (RAMC, podpis nieczytelny) napisał: „Wishing you all the best and a quick and safe return to your beloved Po-



Gonia w Afryce

land” (życzę ci wszystkiego najlepszego i szybkiego i bezpiecznego powrotu do twojej ukochanej Polski). To ostatni wpis w pamiętniku Goni.

Wróciła do Polski w 1947 roku, gdy rozpoczęła się likwidacja polskich osiedli w Afryce. Jej małżeństwo z Bolesławem Kadłubowskim zostało unieważnione przez Sąd Duchowny we Wrocławiu jako zawarte „pozornie, celem wydostania się z Rosji”, a także rozwiązane przez sąd cywilny. Długosława jeszcze trzykrotnie wychodziła za mąż jako wdowa po kolejnych mężach (w sumie miała ich pięciu). Oprócz Anny pochowanej w Kazachstanie nie miała więcej dzieci. Zmarła w 1999 roku w Obornikach Śląskich.

Jej młodsza siostra Dobromira nie skorzystała z szansy wydostania się ze Związku Radzieckiego z wojskiem polskim, pozostała w Kazachstanie z osła-

bionym po tyfusie, prawie sześćdziesięcioletnim ojcem. Dopiero w 1946 roku oboje wrócili transportem do Polski, zamieszkał w Wrocławiu. Napisała w swoich wspomnieniach:

*Przez długi okres nie mogłam przyjść do siebie i psychicznie, i fizycznie. Te sześćoletnie straszne przeżycia wyryły piętno na moim „ja”. Stale smutna, bez radości i uśmiechu. Ciągłe powtarzające się sny o nędzy, głodzie, [wspomnienia] zimna, chorób, trwogi, bólu, robactwa, myszy i szczurów, pełne scen o ciężkiej ponad siły pracy. A wszędzie puszcza i step.*

Opowiadała, że po powrocie z zesłania najpierw pojechała do rodzinnego Sosnowca. Stała na ulicy zgnębiona, wynędzniała, w sukience uszytej z jutowego worka, patrząc na mijających ją normalnie ubranych przechodniów.

**Uklękła na chodniku i ucałowała ziemię. Polską ziemię.**

KS. TADEUSZ  
ISAKOWICZ-ZALESKI

## Transport na wschód

dłaczego? – nie pytaj  
na nagich dębach pojawił się szron

pociąg odjeżdża  
wagonny bez okien zawiozą nas  
za Zbrucz i Don

szlakiem powstańców  
drogą odmrożonych rąk

trzydziesty pierwszy  
sześćdziesiąty trzeci  
a teraz czterdziesty  
kolejny zimowy rok



# Hitler przywrócił nazwę „Kaiserbrücke”

TYTUS  
CZARTORYSKI



Wystąpienie Radnego Tytusa Czartoryskiego na Sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w Jakuszczykach w dniu 27 listopada 2025 roku



Fot. Piotr Mitelski / Gettyimages

– Panie Przewodniczący, panie Marszałku, Wysoka Izbo, Szanowni Państwo. Czy wolno nam zachować obojętność wobec zamiaru przywrócenia na Moście Grunwaldzkim elementów związanych z pruską dynastią Hohenzollernów? Dynastia ta (...) jest kontynuacją zakonu krzyżackiego. Ostatni wielki mistrz Albrecht Hohenzollern sekularyzował zakon i ogłosił się świeckim władcą Prus. Dał początek najbardziej zbrodniczej dynastii w historii Europy.

Fryderyk II Hohenzollern planowo niszczył Polskę ekonomicznie i doprowadził do rozbiorów I Rzeczypospolitej. Zrabowane na Wawelu korony królów Polski przetopił (jego następcą) na złoto użytkowe. Za panowania Wilhelma

II bito dzieci polskie za odmowę modlitwy po niemiecku, przeszły do historii jako „dzieci wrzesińskie”. Wielkopolski rolnik (Michał) Drzymała mieszkał w wozie, bo władze pruskie zakazały Polakom budować się na własnej ziemi. Pod rządami Hohenzollernów germanizacja była realizowana przez władze niemieckie z agresywną zaciekleścią. Dla niszczenia gospodarczego ludności polskiej została utworzona sławetna Hakata. Władze pruskie zażądały, by kardynał Mieczysław Ledóchowski nakazał księżom Polaków spowiadać wyłącznie po niemiecku. Gdy odmówił, został osadzony w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim. Zmuszony do opuszczenia Pol-

ski, resztę życia spędził w Rzymie bez prawa powrotu do ojczyzny.

(Cesarz) Wilhelm II Hohenzollern doprowadził do wybuchu I wojny światowej. Na wszystkich frontach tej wojny ginęli Polacy, siłą wcielani do armii zaborczych. Po klęsce Niemiec abdykował i uciekł do Holandii, gdzie spędził resztę życia. Wydawał oświadczenia pełne nienawiści do Żydów. Za rządów Republiki Weimarskiej usunięto napis Kaiserbrücke. Sami Niemcy uznali ostatniego Hohenzollerna za zbrodniarza, a dzisiejszy Most Grunwaldzki nazwali Mostem Pokoju. Po dojściu Hitlera do władzy przywrócono na moście napis Kaiserbrücke, co zamierzają powtórzyć dzisiejsi władarze Wrocławia, oddając hołd oprawcy Polaków.

## Sport, ratownictwo, grafika, brawura

REDAKCJA PJC

# Solidarność Walcząca w akcji

Spora część naszych czytelników zetknęła się już z książką Darka Olszewskiego „Errata Majora”. Z wielką szczerością, precyzją i humorem opowiada on w rozmowie z Joanną Dardzińską o latach walki z komuną w czasie stanu wojennego. Jego wspomnienia cechuje niemal filmowe tempo, reporterska rzetelność oraz dystans, z jakim po latach podsumowuje sens tej działalności.

**Joanna Dardzińska, Errata „Majora”. Wywiad rzeka z Dariuszem Olszewskim – oficerem kadrowym Solidarności Walczącej, IPN, Warszawa 2025.**

Wywiad wzbogacają fotografie ze zbiorów rodzinnych autora oraz niepublikowane dotąd zdjęcia m.in. Kornela Morawieckiego i Anny Walentynowicz. Są także ilustracje działań związanych z popularyzacją historii Solidarności Walczącej w Stanach Zjednoczonych.

Między innym o tej właśnie książce opowiadał nam Darek podczas II konferencji „Myśleć po polsku” zorganizowanej 15 listopada u.br. w Ossolineum we Wrocławiu. Niestety wówczas mogliśmy się łączyć jedynie zdalnie. Natomiast 14 stycznia br. spotkanie promujące książkę **Errata „Majora”. Wywiad rzeka z Dariuszem Olszewskim – oficerem kadrowym Solidarności Walczącej** bohater zaszczylił osobistą obecnością.

Organizatorami wydarzenia były Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Archiwum IPN w ramach projektu Archiwum Pełne Pamięci oraz wrocławski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Gościnności użyło Ossolineum. Poniżej przywołujemy fragmenty wypowiedzi Darka Olszewskiego oraz jego rozmówców.



**Łukasz Sołtysik:** Czarek Lesisz i Paweł Falicki, to oni przyszli i zaproponowali Darkowi wiosną 1982 roku, czy przeszedłby ze struktur RKS do Solidarności Walczącej i Darek się zgodził. Potem mamy 13 czerwca 1982 roku, pierwsza manifestacja zorganizowana przez SW i potem 31 sierpnia – kolejna zorganizowana przez RKS i SW, w drugą rocznicę narodzin Solidarności. Tutaj rola Darka była niezwykle istotna, był tym *frontmenem*, można powiedzieć na barykadzie, który rozpoczynał manifestacje w konkretnych miejscach na ulicach Wrocławia. To trzeba było być naprawdę odważnym. Cieszył się zaufaniem ludzi z Rady SW, z samego szczytu kierownictwa Solidarności Walczącej. W tym sensie naprawdę był oficerem kadrowym. Rada Solidarności Walczącej to było dowództwo. Jednak Kornel mówił, że jak chcesz działać, to rób cokolwiek, byleby po prostu komuna upadła. Trochę parafrazuję, nie jest to dokładny cytat, ale generalnie istota rzeczy do tego się sprowadzała, żeby walczyć z komuną. I Darek był takim człowiekiem, który podejmował się wielu bardzo trudnych i wymawiających odwagi i determinacji – też silnych nerwów – zadań.

**Joanna Dardzińska:** Chciałam dopowiedzieć, że Darek był taką osobą do zadań specjalnych. Ale zapomniałam o jeszcze jednej ważnej roli wspomnieć. Darek też był przedstawicielem Solidarności Walczącej na emigracji.

**Kamil Dworaczek:** To istotne uzupełnienie. Ja też nawiążę do tego, o czym mówiliście, o tej brawurze i odwadze. To w ogóle wyróżniało Darka na tle opozycji. Tę książkę czyta się czasem jak film sensacyjny, muszę przyznać. Jest tam wiele takich historii, które naprawdę mrozą krew w żyłach. Chciałbym Cię, Darku, zapytać, trudno tutaj może o jakąś hierarchię, ale gdybyś chciał zachęcić czytelnika do przeczytania książki, to jaką opowieść byś przytoczył ze swojego opozycyjnego życiorysu?

**Darek Olszewski:** Tu jest parę takich, o których niektórzy mówią, że to są spektakularne akcje. Wymieniają m.in. ▶



► dowieszenie Garreta Sobczyka do ambasady amerykańskiej. Naprawdę to robi wrażenie. A inna. Uciekłem z kotła w Legnicy. Wiadomo, Legnica, wojsko rosyjskie, wszystko obstawione. Odbudowywałem po Klementowskim strukturę kolportażową i wszedłem na kocioł. Po prostu to było obstawione. Wszystkiego nie będę opowiadał, ale jedyny uciekłem stamtąd. I było obstawione na dole, dół był zamknięty i na zewnątrz szli po mnie. Ja stamtąd wyszedłem.

**Kamil Dworaczek:** Ale jak to zrobiłeś?

**Darek Olszewski:** To był płaszcz hetmanki Narodu Polskiego z Jasnej Góry. Bo im odebrała rozum, a mnie pokierowała w każdej sekundzie w jedno konkretne miejsce. Jak zapukałem do drzwi i otworzyła mi żona już aresztowanego właściciela i synek wychodził i mówił: Mamo, idą ci panowie co tatę zabrali. A na dole, jak wchodziłem, stał taki gwardzista, młody bokser, judoka. To już wiedziałem co się dzieje. Miałem tylko półtora piętra do dachu. Szybko na górę, jedno drzwi zamknięte, drzwi na dach też zamknięte. A to był taki trzy piętrowy budynek wolnostojący. Nie było żadnych połączeń, tak jak u nas w mieście. I zapukałem do następnych drzwi, otworzyła mi pani. Powiedziałem, że jestem kolegą z pracy męża. Czy mąż jest? Nie, mąż jest w pracy. Ja właśnie w sprawie męża do pani – ale cały czas słuchałem,

co się dzieje na dole. Oni tam zapukali. Kiedy się drzwi otworzyły, to wiedziałem, że mam cztery, pięć sekund, że oni wejdą po mnie i nie zdążą się odwrócić.

A na tyle byli naiwni, bo wiedzieli, że na dole siedzi facet i że jakbym gdzieś wyszedł, to mnie zatrzyma. To ja szybko ciutko na dół i popatrzyłem się na tego gościa, co tam na dole stał. I mówię: a pan tu nie mieszka, na kogo pan czeka? Miałem po prostu taką myśl, nie od siebie.

On mówi, no ja tutaj tego. I wyszedłem niby szybko, a powoli, bo myślałem, że wiadomo, obserwują, może ktoś jeszcze tam patrzył.

**Wyszedłem za róg tego budynku, już biegiem. Była taksówka. Wsiadła do niej pani. Miałem może 60 metrów. Chyba bym wyprzedził Woronina – kiedyś był taki dobry sprinter. Rzuciłem się na ten odjeżdżający samochód. Otworzyłem drzwi, powiedziałem do taksówkarza, że płacę za panią i za siebie podwójnie, muszę zdążyć na pociąg. Wysiadłem na przystanku autobusowym, oczywiście jadąc, oglądałem się, czy mnie nie ścigają.**

Dziękuję Opatrzności Bożej. A jeżeli chodzi o to zaufanie i strach, no to ja przyjechałem i zdałem relację, że uciekłem z kotła i widziałem w oczach moich przyjaciół: tak? Wszystkich aresztowali, on uciekł, może go złapali. Widzia-

łem te myśli, może go przycisnęli, teraz trzeba uważać, co będzie.

Wiecie, co zrobiłem? Wziąłem torbę z bibułą, siatkę taką z żyłkami, gdzie było widać, że to jest bibuła. Mieszkałem na rogu ulic Sienkiewicza i Górniczego i tam zaraz był posterunek policji na Grunwaldzkiej. I z tą torbą, gdzie wystawały ulotki, chodziłem przed komisarzatem, żeby mnie aresztowali. Wchodziłi, wychodzili esbecy i policjanci, patrzyli się, widzieli tę bibułę i nikt mnie nie zatrzymał. Chyba myśleli, że ja jestem esbek i jadę gdzieś na jakąś prowokację. Więc doszedłem do wniosku: dobra Darek, Hetmanka cię dalej potrzebuje, wracaj do domu i się nie wygłupiaj.

**Kamil Dworaczek:** A dla Ciebie Joanna, która opowieść jest taką opowieścią nr 1?

**Joanna Dardzińska:** Tak naprawdę jest ich bardzo wiele, ale nie chciałyby spoilerować książki. Chcę zachęcić czytelników może nie tyle spektakularnymi czy sensacyjnymi wydarzeniami, które tworzył, brał w tym udział, ale na jego plany albo decyzje. Na przykład plan zamachu na generała Wojciecha Jaruzelskiego. Czy planowanie ucieczki wpływ przez Bałtyk. Ta książka jest pełna takich opowieści. Chociażby przebieg strajku w kopalni Rudna w stanie wojennym. Wszystkich tych demon-

► stracji publicznych, które się działy we Wrocławiu w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Jest tam wiele opowieści na przykład o roli kobiet w Solidarności Walczącej, w opozycji. Jest mi bardzo ciężko wskazać konkretną akcję. Więc tak naprawdę szanowni państwo, ja zachęcam. Myślę, że wszyscy będą zadowoleni. Każdy znajdzie coś dla siebie. Ale też tam są piękne opisy życia codziennego w PRL. Myślę, że też warto zwrócić uwagę na tę część książki.

**Kamil Dworaczek:** Tak, oczywiście tego typu spektakularne akcje nie są jedyną wartością tej publikacji. I co było dla mnie też niezwykle interesujące, to ukazanie pewnego procesu. Jak Ty, Darku – no, w domu nie mówiło się o patriotyzmie. Twoi rodzice nie byli aktywnie zaangażowani. Nie wysłałeś tego, można powiedzieć, z mlekiem matki. Po drodze spotkałeś różne autorytety. Ale chciałbym, żebyś powiedział o tym procesie. Jak stałeś się patriotą, jak stałeś się działaczem opozycji antykomunistycznej. Właśnie taką osobą, która żyje Polską, żyje Solidarnością Walczącą do dnia dzisiejszego. Żebyś mógł w paru zdania powiedzieć o tym procesie, który przeszedłeś.

**Darek Olszewski:** Jeżeli chodzi o rodzinę, to chciałbym oddać hołd mojej ukochanej mamie, która potrafiła nas w trudnych warunkach wychować na dobrych ludzi. Mnie i dwóch braci. Jeżeli chodzi o patriotyzm, to oczywiście przychodziło z czasem. Ważne były fundamenty. To, że w młodości ćwiczyłem sporty obronne, żeglarstwo, nurkowanie, pływanie. Próbowałem maratonów, pra-

cowałem jako ratownik. Tak, to było taką wielką pasją mojego życia – ratownictwo. Zbierałem wszystkie tytuły ratowników. Drogowy, wodny, morski. I właśnie dlatego też poszedłem do kopalni, żeby być ratownikiem. To mnie tak pasjonowało i to mnie tak zabolowało wtedy, jak mi zabrali te prawa ratownicze.

Ale przez kontakt z Kornelem, z entuzjastą życia oraz ze Zbyszkim Oziewiczem i wielu innymi, i mądrością Hani Łukowskiej Karniej, oni po prostu pokazywali mi, gdzie są wektory każdego człowieka. Potem przez uczestnictwo w opozycji wróciłem po latach – gdy byłem młody i się zbuntowałem, jeżeli chodzi o kościół – to wróciłem do parafii księdza Stanisława Orzechowskiego na Bujwida. I on był moim spowiednikiem. On też kształtował moją wizję świata i wartości. I to wszystko we mnie dojrzewało. A przy okazji miałem tę opiekę Matki Boskiej, że mnie złapali w początkowej fazie, gdzie robiłem idiotyczne rzeczy, jeżeli chodzi o roznoszenie bibuły, bo na przykład została mi bibuła, bo zwoziłem już po wprowadzeniu stanu wojennego tę bibułę na dół do kopalni i miałem taki cały system. Jednym szybem zjeżdżałem, drugim wyjeżdżałem. I to wszystko dojrzewało we mnie przez to, że też czytałem bibułę. Tam były przecież piękne artykuły historyczne. Więc to mnie budowało.

Ale generalnie to można porównać do książki Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. Że nie narodziłoby się takie skrajne, piękne dobro Ojca Maksymiliana Kolbego, gdyby nie było skrajnego zła okrutnych Niemców, którzy tor-

turowali, mordowali ludzi. I tak samo tutaj. Ten stan wojenny i krzywda. Przecież ja byłem górnikiem i za parę dni już wiedzieliśmy, co się stało w kopalni „Wujek”. No to chciałem się zemścić.

**Na początku to była ta prymitywna zemsta, że zemszczę się na Jaruzelskim i go zabiję. A przez kontakt z tymi ludźmi – wykształconymi, etycznymi, o wysokiej moralności, oni mnie odsuwali od... Przecież ja przywoziłem z Zagłębia Miedziowego materiały wybuchowe, zapalniki. Chciałem ich wysadzić w powietrze. A w wojsku byłem saperem, jak gdyby komuna mnie sama przygotowała do tego, żebym im zrobił bum. Więc gdyby nie autorytet Kornela Morawieckiego, ja bym to prawdopodobnie na własną rękę zrobił.**

Dlatego przez kontakt z ludźmi o tak wysokiej etyce, ja po prostu nadrabiałem moje stracone lata edukacji jako młody człowiek i dojrzewałem trochę później, ale przy wybitnych ludziach.

**Kamil Dworaczek:** Myślę, że to jest też dobra okazja, żeby wspomnieć Twoje znajomości z Kornelem Morawieckim i powiedzenie, jaką on rolę odegrał w Twoim życiu. Chciałbym, żebyś powiedział, kiedy go poznałeś, w jakich okolicznościach i właśnie później, jak znajomość z nim wpłynęła na Twoje wybory, Twój życiorys?

**Darek Olszewski:** Ja myślę, że wpływ Kornela Morawieckiego to nie jest czas przeszły. To jest teraźniejszość mojego życia. Często zaglądam do jakichś cytatów, zdjęć. Sam namalowałem tam portret z tyłu, co jest i stałem z nim w Nowym Jorku na ulicy, żeby Kornela uwolnili. Mieliśmy tam cały komitet.

Ale ta relacja personalna zaczęła się oczywiście od zaprzysiężenia, gdzie tylko swoim talentem Hania Łukowska-Karniej zawiozła mnie gdzieś tam, po jakichś piwnicach, na Popowicach, gdzieś mnie przeprowadzała. Myślałem, że tam zostaniemy na stałe i nas szczury zjedzą. No i się okazało, że gdzieś tam wchodzimy do jakiegoś mieszkania i tam był Kornel. I chyba jeszcze jakaś osoba, która była kierownicą i ona gdzieś oddaliła się i zostaliśmy ja, Hania i Kornel. Ja oczywiście się czułem, że stoję naprzeciwko Grota Roweckiego.

**Chciałem się prężyć. Byłem przecież kapralem dyplomowanym, podoficerem z wojska i chciałem meldować i odpowiadać. Tak jest i tak dalej. A Kornel taki ciepły, dobry, siada. Jakie bomby, poczekaj, nie teraz. Mamy czas na to. Nie, nie będziemy strzelać do nich jeszcze. Nie będziemy ich wieszać. Spokojnie. I chciałem powstrzymać.**





► Oczywiście złożyłem przysięgę i wtedy już byłem kadrowym członkiem Solidarności Walczącej i musiałem być karny, czyli musiałem się słuchać rady, co rada ustali. Chciałem zademonstrować swoje poświęcenie, bo wiedziałem, że w tym momencie, kiedy składałem tę przysięgę, to ja mógłbym im służyć tylko moją sprawnością fizyczną i odwagą. Zresztą ta odwaga to jest też tak, że to się pierwszy raz robi różne rzeczy w wielkim strachu. To na tym to polega. To jest kwestia decyzji. Nikt się nie rodzi odważny. Ktoś tam mówi, że ja jestem ekstremalnie odważny. Ja się bałem. Ja po prostu się bałem, ale ten strach pokonywałem.

Więc te relacje z Kornelem trwają do dzisiaj. Przez pewien czas były właśnie te relacje w podziemiu. Byłem parę razy na Radzie Solidarności Walczącej. Dużo się o tym mówi, że byłem ochraniarzem, bo oni tam chcieli kogoś do ochrony Kornela. Hania to wszystko robiła genialnie. Ja tylko tam byłem w razie czego, że bym jakiś mięśni użył.

Potem, nastąpiło to już po jego aresztowaniu i deportacji w 1988 roku. Kornel przyjechał do Stanów Zjednoczonych. Ja miałem ten komitet na rzecz jego uwolnienia. Były też słynne spotkania w Kapitolu. Pomagałem. A potem Kornel wrócił do Polski. Potem był Okrągły Stół, który Kornel przewracał. I ja już wtedy postanowiłem sobie, że cokolwiek Kornel powie, cokolwiek zrobi, ja nie będę się zastanawiał. Bo to jest takie niebezpiecz-

ne zjawisko, gdzie ucę się i już się nauczę od mistrza i chcę go przeskoczyć. Ja już byłem taki próżny, że tam kiedyś coś tam chciałem, ale szybko się połapałem, że, chłopcze, nie jesteś godny sandała zapiąć Kornelowi.

**I postanowiłem do końca mojego życia służyć Kornelowi. I jak startowałem w jakichś nieudanych wyborach, to przyjeżdżałem ze Stanów. Pomagałem mu. To było ciężkie. On był zapomniany. Przez nas też. Rachunek sumienia niech wszyscy zrobią. Kto i kiedy mu pomagał. Raczej śmiano się z niego.**

Jak mówię o Kornelu, to taki jeden przypadek z Rynku, tu we Wrocławiu, chodziliśmy gdzieś koło banku. Startował wtedy na senatora, ale z listy PiS. I niestety, jak on mówił, że był z tej listy PiS i ludzie jak zobaczyli te ulotki z PiS, to wyrzucali. No bo to wiadomo – Wrocław.

I jaka jest piękna osobowość Kornela. Człowiek bierze od niego ulotkę, patrzy mu się w oczy, spogląda, widzi, z PiS-u i odrzuca. I Kornel podchodzi do mnie i pyta się, wiesz co Dareczku, ja chyba robię jakiś błąd, że ten człowiek się obraził. Ja bym pogonił tego gościa w inny sposób. Ale Kornel taki był. On zawsze rozumiał nasz brak zrozumienia jego.

A jak on własnych zdrajców traktował, najbliższych przyjaciół, na przykład Garret Sobczyk, którego zawiozłem, dla któregośmy się poświęcili i ratowaliśmy go, i jego tam wyrzucili. I potem Garret pisze taki haniebny list, do Wałęsy, do

Michnika, do Kuronia, że on był kiedyś w Solidarności Walczącej z Kornelem, ale on nie ma z nim nic wspólnego i tak dalej. I dziękuje Wałęsie, że może do Polski przyjechać. I to nie o to chodzi, co ten człowiek zrobił. Tylko – za 2-3 miesiące Garret Sobczyk przyjeżdża do Polski, ja dostaję zdjęcie od Zbyszka Oziewicza i wszyscy stoją uśmiechnięci, objęci. Kornel nie potrafił osobowości ludzkiej nie lubić. To jest jego takie czyste chrześcijaństwo.

**Kamil Dworaczek:** Dziękuję bardzo za to świadectwo. Chciałbym jeszcze Cię zapytać o jedną kwestię, bo z książki wylania się obraz ciebie jako człowieka niezwykle zaangażowanego. Do tego stopnia, że można powiedzieć – niemal wszystko poświęciłeś Solidarności Walczącej, działalności antykomunistycznej. Chciałbym, żebyś teraz coś powiedział o kosztach, które zapłaciłeś, bo to też przebija z tej książki. Także jeśli chodzi o twoje życie prywatne, rodzinne, o ile możesz się tym podzielić, bo to jest też istotny wątek, który często się zapomina. Traktujemy tych ludzi, którzy wówczas się angażowali jako postacie z brązu, a jednak trzeba pamiętać, że musieli niejednokrotnie wysoką cenę zapłacić za to zaangażowanie.

**Darek Olszewski:** Może chronologicznie zacząć od tyłu. W podcaście, gdzie dziękuję Hani za takie piękne świadectwo o mnie, to jeżeli chodzi o kosz-

► ty, to Hania wszystko powiedziała: „Darek cały czas działa. Wszystkie pieniądze wydaje na tę Solidarność Walczącą i na Polskę. Ani się nie zabezpieczył, ani tu, ani tam nic nie ma. Nie ma domu”. Generalnie to naprawdę tak wygląda. Nie jest tak źle, ale chodzi o to, że te koszty to nie były tylko finansowe. Ja cały czas z własnej kieszeni drukuję wystawy o żołnierzach wyklętych, o Solidarności Walczącej. Ostatnio zawiozłem do West Wirginia taką pomniejszoną wystawę „Misja Kornela Morawieckiego w Stanach Zjednoczonych” i jeszcze o SW i wiele innych. To są drogie rzeczy. Ja to płacę z własnej kieszeni. Nie chcę mieć cenzorów, dyskutantów. Po prostu płacę i mam spokój.

**Ale ten koszt to był też, że straciłem tytuł górnika zawodowego. Może ktoś mi pomoże odzyskać pieniądze, bo tak naprawdę to komuna mnie pozabawiła zawodu i pracy jako ratownik górniczy. Straciłem duże pieniądze. To jest koszt, bo ja bym dzisiaj był naprawdę już dawno na emeryturze i miał dom tutaj w Polsce i dobrą emeryturę.**

To, co mi cały czas komuna zabierała z domu, te pamiątki sentymentalne. Ale oni też mnie psychicznie rozwalali, bo ja jak mieszkalem jeszcze u mamy, to w nocy wstawalem i słyszałem walenie do drzwi, a tam nikogo nie było. I to, że dzwoni telefon, że idą po ciebie i ja łapię jedną torbę, tam niedaleko miałem, nie będę opowiadał, ale uciekałem – w stresie. Mieszkalem u koleżanki, dwie bramy dalej, uciekałem przez dach.

Kiedyś zrobiono mi badania kardiologiczne i moje serce miało wykres, jakbym miał siedemdziesiąt parę lat. Więc

zdrowie. Też rodzina cierpiała, bo przecież moją żonę porwano. To była ta słynna sprawa opisywana przez gazety amerykańskie i Urban się tłumaczył. Więc te koszty cały czas jesteśmy ponosili. I w końcu zmuszony byłem w 1986 do wyjazdu bez prawa powrotu. Czyli banicja. Chociaż gdy był rok 1985, gdzie jeszcze moja żona miała ważną wizę i ja dostałem od razu zieloną kartę i pojechaliśmy na wizytę do rodziców, do USA, pokazać córkę. Jak wróciliśmy, to ubecja nie wierzyła, żeśmy wrócili. Dzwonili po wszystkich przejściach granicznych, że to na pewno nie my. Ale wtedy już żona dostała nakaz opuszczenia Polski i potem myśmy się ukrywali, wywalane drzwi, ściganie, itd.

**To były te koszty. A finansowo to się nie zmierzy. Bo jeżeli robisz coś dla idei zgodnie z własnym sumieniem, to nie robisz tego dla pieniędzy. Ja nigdy nie wziąłem, nie składałem o jakieś odszkodowanie. Myślałem, że bym był jak najemnik. Że walczyłem o wolną Polskę, a teraz zapłaćcie mi. Teraz jak patrzę, ile ubecy dostają, byli ubecy – niby przegrali z nami – zaczynam się zastanawiać, czy z tych ich sakiewek nie poprosić o odszkodowanie za to, co komuna mi zrobiła. Ale jeszcze nie podjąłem decyzji. Muszę to w sumieniu rozważyć.**

**Kamil Dworaczek:** Chciałbym teraz zwrócić się do naszych historyków. Poproszę o takie spojrzenie z złotu ptaka. Dwa słowa o katalogu represji, tych kosztach, które ponosili ludzie zaangażowani w opozycję. Darek powiedział o kilku okolicznościach, które jego dotknęły, ale czy jeszcze tutaj moglibyście coś dopowiedzieć?

**Joanna Dardzińska:** Zwykle, gdy myślimy o kosztach działalności opozycyjnej, to mamy na myśli te represje, czyli więzienie, inwigilowanie, aresztowanie, przesłuchania, utrata pracy, przerwane kariery naukowe i może jeszcze wiele innych. Jednak te, o których się trochę rzadziej mówi, a o których wspominał Dariusz, są koszty psychiczne. Należy mieć świadomość, że opozycjoniści cały czas żyli w napięciu, nieustannym zagrożeniu. Bardzo często musieli zmieniać miejsca zamieszkania. Zdarzało się, że musieli swoją działalność opozycyjną ukrywać nawet przed rodziną, więc wydaje mi się, że te koszty nawet ujawniały się potem po latach. Tak, to były na przykład koszty zdrowotne czy chociażby nieumiejętność poradzenia sobie z życiem po przemianach 1989 roku. Jest taki fragment w książce, gdzie Dariusz mówi mniej więcej tak – wiodłem ullańskie, kozackie życie. Robiłem co chciałem, pracowałem, ile chciałem. Ale oczywiście to ullańskie życie było podszyte strachem i potem mówi jednak, ma taką refleksję, ale to wszystko skutkowało tym, że nie umiałem się odnaleźć w pracy na etacie. To było uzależnienie od adrenaliny i myślę, że jeszcze wiele, wiele innych tego typu właśnie psychicznych kosztów.

**Łukasz Sołtysik:** Ten katalog represji i skutków został prawie w 100% wyczerpany. Można dodać tutaj grzywny, kary, konfiskaty różnych sprzętów, pamiątek, ale też zdarzały się w czasie rewizji kradzieże albo po prostu rekwizycja jakichś przedmiotów, które nie były związane z działalnością podziemną, typu radio. Czy jakieś inne cenne rzeczy, w relacjach ludzie mi mówili, że zdarzało się, że ginęły pieniądze. W czasie rewizji były odkładane gdzieś tam w meblach i potem pewne kwoty zniknęły, kradzione przez milicję czy SB. Koszty zdrowia psychicznego – tutaj można dodać alkohol. Jest podejmowany w literaturze, we wspomnieniach, ale nie na tyle często. Skala była na pewno większa niż można wyczytać. Co jeszcze? No i te koszty rodzinne.

**Joanna Dardzińska:** Właśnie poluzowane więzi, rozpad rodziny, to były też niezwykle istotne koszty. Ale jest jeszcze coś, co chciałabym uzupełnić, bo wiem, że Darek chciałby o tym na pewno powiedzieć. Jest w książce opisana ta akcja przerzutu Garetta Sobczyka na teren ambasady amerykańskiej.

**Łukasz Sołtysik:** Powiem, że to jest moja ulubiona historia.

**Joanna Dardzińska:** I tam właśnie Darek opowiada, że korzystali z pomocy rodziny z Warszawy. Był to taksówkarz, który użyczył swojego prywat-





► nego auta, Wołgi, czyli narzędzia, którym zarabiał pieniądze na utrzymanie rodziny. Ta Wołga przepadła i mimo, że mu ją skonfiskowano i nigdy jej nie odzyskał, ten człowiek nigdy nie zdradził, kogo przywoził, dlaczego.

**Lukasz Sołtysik:** Ja tutaj bym jeszcze dodał doświadczenie z pola badawczego. Jak IPN zaangażował się w projekt Encyklopedii Solidarności, to Stowarzyszenie Pokolenie, które było inicjatorem tego projektu, miało przygotowane przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne taką ankietę. Na końcu ankiety, ona liczyła 48 stron, nie była za dobrze skonstruowana, ale ostatnia pozycja, to było jakby spojrzenie wstecz. I pytanie, czy czegoś ankietowany żałuje, czy zaangażowałby się podobnie. No i powiem Państwu, że z tymi osobami, z którymi przeprowadzałem wywiad, to odpowiadały, że nie żałują, że ponownie by się zaangażowali. Pomimo tych wszystkich kosztów.

**Kamil Dworaczek:** Bardzo dziękuję. Szanowni Państwo, proponuję ostatnią rundę, a później oddam głos Państwu. I to będzie pytanie do wszystkich z Państwa. Czytając wywiad z Tobą, Darku, to można powiedzieć, że widzimy takie zjawisko, że młodsze pokolenia tak nie bardzo interesują się historią, tymi wysiłkami narodowymi, niezależnie od epoki. Bo piszesz o rodzinach weteranów z II wojny światowej, którzy wyrzucają na śmietnik całą spuściznę, medale, dokumenty po swoich przodkach. Też wskazujesz na to, iż w Solidarności Walczącej widać ten brak zainteresowania. Oczywiście to są kwestie indywidualne. Wydaje mi się, że to takie szersze zjawisko. Chciałbym, żebyście spróbowali odpowiedzieć na pytanie, jak zainteresować młodsze pokolenia historią, historią Solidarności Walczącej. Jak zbudować ten przekaz, żeby on stał się atrakcyjny.

**Lukasz Sołtysik:** To jest niezwykle trudne pytanie. Nieustannie je sobie zadaję, jak dotrzeć, chociaż to nie jest podstawowy zakres moich obowiązków w IPN, a prowadzenie badań, dokumentowanie działalności. Teraz w szkołach bywam rzadziej, więc ten kontakt z młodzieżą dzisiejszą mam rzadszy, chociaż z drugiej strony mam dzieci w wieku 16 lat. No i widzę, że jest to bardzo duże wyzwanie dla nas historyków, nauczycieli.

Wydaje mi się, że niewątpliwie multimedia, filmiki krótkie, setki czy kilkunastominutowe, takie dokumenty, niekoniecznie wywiady, ale dokumenty mogą zainteresować. Natomiast to, co niewątpliwie przykuwa uwagę, to spotkanie ze świadkiem historii. A jeśli chodzi o nauczycielkę, ja jako badacz, jak jestem w szkole, to widzę, że taki bezpośredni, lekko na



luzie, wykład, połączony z prezentacją, to po prostu jakoś tam działa. Czyli nacisk na multimedia i spotkania ze świadkami historii.

**Joanna Dardzińska:** Może rzeczywistość z książki wyłania się taki trochę niepokojący ton, ale nie nazwałabym go pesymistycznym. Wydaje mi się, że należy to potraktować jako sygnał ostrzegawczy. Młode pokolenia nie tyle nie są zainteresowane historią, nie dlatego, że ona jest im obojętna, tylko może dlatego, że my opowiadamy tej młodzieży historię w zły sposób. Po prostu nie takim językiem, które te młode pokolenia rozumieją. Ważna jest forma. Należy pamiętać, że młode pokolenia funkcjonują w świecie obrazu, emocji, takich informacji podanych w bardzo krótki sposób. Mi się wydaje, że musimy troszeczkę dostosować swoją opowieść do tych form, którymi się interesuje młodzież, bo inaczej ta historia może odejść razem z jej bohaterami. Też jest ważne, żeby pamięć nie była tylko instytucjonalna. To się zaczyna w domu, w rodzinie, bardzo ważne są rozmowy, pytania, dlaczego to było dla ciebie takie ważne.

My się staramy wychodzić naprzeciw młodym pokoleniom. Faktem jest ta książka, która jest taką formą reportażu historycznego. Nagraliśmy też do tej książki podcast. QR-kod do tego podcastu znajduje się na odwrocie książki, gdzie w podcaście bierze udział czywi-

ście Dariusz, pani Hanna Łukowska-Karniej i Bogdan Rymanowski, jeden z topowych dziennikarzy polskich. Ten podcast był nominowany do nagrody publiczności w bardzo prestiżowym konkursie na podcast roku. Co prawda nie zdobył żadnej nagrody, ale był wśród 22 podcastów na ponad 300 zgłoszonych. Więc myślę, że to już może być jakiś mały sukces. Tutaj pani dyrektor też wspominała o audiobooku. Bardzo mi się podoba interpretacja aktora, jest taki autentyczny, daje emocje. W oddziale powstała teraz bardzo fajna gra. Należy obserwować i wychodzić naprzeciw temu, czym się młodzież interesuje i korzystać z ich form komunikacji.

**Kamil Dworaczek:** Bardzo dziękuję. Darek, ty masz różne perspektywy, amerykańską i polską.

**Darek Olszewski:** Tak, często zapraszałem do USA gości m.in. z IPN i historyków. Pokazywaliśmy wystawę o Solidarności Walczącej, o Żołnierzach Wyklętych. I perspektywa jest różna. Przede wszystkim w szkołach amerykańskich, polonijnych, ta dyscyplina jest różna, dlatego że niektóre dzieci w czasie zajęć mają telefony. Byłem na takich zajęciach, gdzie nauczycielka bała się telefon zabrać. Ja im pozabierałem i powiedziałem, że macie słuchać, że jak nie, to do widzenia.

► Więc to jest kwestia podejścia, bo ta szkoła, to jest też biznes. I to jest takie skomplikowane, że czym więcej dzieci uczęszcza, to oni mają więcej pieniędzy i nie mogą ich zmusić do nauki. Kiedyś mnie, mówiąc kolokwialnie, kopnęło takie wyróżnienie, że Związek Nauczycielstwa Polskiego poprosił mnie, w setką rocznicę Zaślubin z Morzem, żebym dla nauczycieli i rady przygotował prelekcję na temat Błękitnej Armii, czynu zbrojnego Polonii Amerykańskiej i generała Hallera. Ja od wielu lat się tym pasjonuję, nie jestem ekspertem, ale to mnie interesuje, zbieram pamiątki, jestem trochę czytany.

**I do tej pani dyrektor mówię – proszę pani, tu jest taki profesor, tu jest taki znawca tematu, publikował książki, a ja co – zbieram, mam dar od weteranów, tam coś powiem. A pani dyrektor mówi – nie, dzieci chcą pana i chcą pana słuchać, bo pan mówi z pasją, a jak oni byli, to cały czas jakieś nazwiska i daty, i dzieci w telefonach siedziały. A przy panu to jest też kwestia – przepraszam, że dobrze o sobie – ale to jest tak, że trzeba dać własny przykład.**

My chcemy od młodych coś wydobyc, mamy do nich pretensje, przecież do nas poprzednie pokolenie też miało pretensje. Jak pojechałem na emigrację i rozmawiałem z żołnierzami II Korpusu, to patrzyli na mnie jak na komunistę. Trzeba było dopiero sobie wypracować tę pozycję, że nawet byłem członkiem Rady Narodowej na Uchodźstwie.

Więc to zależy od nas i nie patrzmy na sposób. Idzie tak technologia do przodu, że jak my, w domu i my, nauczyciele czy instytucje państwowe – własnym przykładem nie pokażemy drogi młodym ludziom – tak jak mi pokazała Hania, Kornel, Zbyszek – to możemy im wyklądać najpiękniejsze, najmądrzejsze kierunki. Jeżeli my tą drogą nie idziemy, nikt za nami nie pójdzie.

**Książek Twardowski powiedział o naśladowaniu Chrystusa: „iść za Chrystusem, to przyłożyć swoją stopę do śladu Chrystusa i wtedy wiemy, kim jesteśmy”. I tak samo tutaj. Chcesz młodych ludzi uczyć, żeby szli za tobą, odciśnij swoją stopę, pokaż, kim jesteś, to pójdą za tobą.**

**Kamil Dworaczek:** Bardzo dziękuję, chciałbym teraz Państwa poprosić o za-

dawanie pytań, zabranie głosu. Bardzo proszę o krótkie, konkretne wypowiedzi.

**Mieczysław Struś:** Miałem zaszczyt poznać Wiktora Węgrzyna, który w pewnym momencie był twórcą rajdów katyńskich, który przyjmował również i Kornela Morawieckiego i wielu jeszcze innych ludzi. Mając księgarnię i wspomagając tutaj państwa. Wiktor Węgrzyn powiedział mi, że z perspektywy amerykańskiej dużo lepiej widać było, co się dzieje w Polsce i w którym kierunku nasza ojczyzna zmierza. Czy pan byłby uprzejmy skomentować, poszerzyć może, jeśli pan się z tym utożsamia z tą kwestią, dlaczego akurat właśnie z perspektywy czy to Chicago czy innych miast amerykańskich lepiej widać, co się w naszej ojczyźnie, w którym kierunku zmierza naród polski, niż my tutaj w kraju.

**Darek Olszewski:** Wiktora Węgrzyna dobrze znałem, Jacka Kawczyńskiego znam. Pamiętam, jak tam Kornel przyjeżdżał. Zresztą, kiedy Wiktor wybrał się w ostatnią swoją drogę, to Kornel Morawiecki napisał krótki, ale piękny list, który ja odczytałem przy trumnie Wiktora Węgrzyna. A jak to widać przez ocean, to emigrant bardziej kocha Polskę. Nic wam nie ujmuję, bo tęsknimy do Niej, bo Jej nie mamy na co dzień. Depczemy obcą ziemię, pijemy podobne trucizny, ale jednak z innych saturatorów, więc ta tęsknota za Tatrami, za Bałtykiem, za Wisłą, za Odrą, za starówką. Więc bardziej patrzmy na te informacje, takie już przepracowane. I wydaje nam się, że my dużo wiemy. Jakbyśmy tutaj byli, pewnie te same osoby, przez zmianę perspektywy i dystansu i tej tęsknoty za Ojczyzną, to tak samo by patrzyli, jakby tutaj byli.

**Więc tutaj jest kwestia, gdzie jesteśmy, co oglądamy, co w życiu robimy. Czy mamy czas, pięć minut dla Pana Boga, żeby się zastanowić, gdzie żyjemy i po co przyszliśmy na ten świat, czy możemy zmówić „Ojczyzna” codziennie i wtedy się wyciszamy i ta perspektywa jest inna. Bo nie wydaje mi się, że tam za oceanem jest jakaś rada greckich mędrców, co wszystkim wiedzą. Myślę, że nie.**

**Agnieszka Marczak:** Przepraszam, zacytuję tylko kilka słów twórcy Solidarności Walczącej, Kornela Morawieckiego: „Chcemy pracować dla Polski, bo wierzymy w sens naszego życia i pracy, w sens narodowego trwania. Nad nami jest ojczyzna, nasz wspólny dom, państwo. Rodzimy się, wzrastamy i przemijamy nie tylko dla siebie, nade wszystko dla innych, z nadzieją pozostawiamy po sobie lepszej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Pamiętajmy te słowa.

**Darek Olszewski:** Na stojąco, Kornelowi podziękujemy.



10 lutego 2026

REDAKCJA PJC

## Solidarni 2010

# 15 lat pamięci i walki o prawdę na temat katastrofy smoleńskiej

*Ewa Stankiewicz, stojąca na czele ruchu Solidarni 2010, podsumowała 15 lat działalności inicjatywy, która skupia wokół siebie osoby poszukujące prawdy o katastrofie smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku.*

*Stankiewicz podkreśla, że lęk przed powtórzeniem się zbrodni jest uzasadniony, bo przez ostatnie 16 lat państwo zawiodło. Nierozliczenie tej zbrodni, niepociągnięcie do odpowiedzialności współsprawców, czy też podejrzanych, którzy w tej chwili rządzą Polską – skutkuje stanem zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa i obecnego Prezydenta. Stąd konieczność nieprzerwanego działania.*

*Obecnie Solidarni 2010 realizują wiele inicjatyw: tworzą filmy, organizują marsze, protesty i pikiety, uczestniczą w kontrolach wyborczych, prowadzą wykłady, konferencje oraz wydają publikacje. Regularnie publikują też apele dotyczące ważnych dla kraju wydarzeń.*

*Przez prawicowe media – takie jak Klub Ronina, telewizja wPolsce24, a także liczne gazety i portale – przetoczyła się dyskusja dotycząca roli ruchu Solidarni 2010. Polecamy naszym Czytelnikom ciekawe fragmenty rozmowy z Ewą Stankiewicz, którą do telewizji wPolsce24 zaprosił Tadeusz Płużański.*



Tadeusz Płużański: Moim i państwa gościem jest Ewa Stankiewicz, twórca ważnego ruchu społecznego Solidarni 2010. Witam serdecznie panią redaktor – publicystka, reżyser, autorka wielu ważnych filmów dla polskiej tożsamości, polskiej historii, również filmów o Smoleńsku – a dzisiaj kolejna miesięcznica smoleńska, no i rocznica Solidarnych, obchodzicie piętnastolecie. Może wrócimy do tych ważnych chwil, bo przecież Solidarni 2010 za pani redaktor poduszczenie powstał w wyniku reakcji, w wyniku odpowiedzi na brak ruchu w sprawie największej tragedii współczesnej Polski, czyli tragedii smoleńskiej. Czy Solidarni musieli powstać, żeby walczyć o prawdę o Smoleńsku?

**Ewa Stankiewicz:** Tak, Solidarni 2010 powstał w reakcji na bierność

państwa w sprawie zbrodni zabicia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dowództwa polskiej armii, w sumie dziewięćdziesięciu sześciu osób. Brak reakcji, nierozliczenie tej zbrodni, niepociągnięcie do odpowiedzialności współsprawców, a głównie podejrzanych, którzy w tej chwili rządzą Polską – skutkuje stanem zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego państwa i stąd niestety konieczność działania cały czas. To jest już chyba sto osiemdziesiąty ósmy marsz, w którym maszerujemy dzisiaj o godzinie 19, zapraszam wszystkich, żeby dołączyć po mszy w katedrze św. Jana w Warszawie. Przechodzimy pod pałac prezydencki. To jest wzięcie na siebie jakiegoś zadania, które powinno wypełnić państwo.

Tadeusz Płużański: Pokażę tutaj taki okolicznościowy folder zaproszenie – piętnasta rocznica Stowarzyszenia Solidarni 2010. Są tutaj słowa ks. Stanisława Małkowskiego, jakże ważne, może zacytujemy te słowa.

**Ewa Stankiewicz:** „Przegrać, aby mocą prawdy zwyciężyć. Każde doświadczenie zła może być przyjęte i zrozumiane jako znak wskazujący na zwycięskie Boże miłosierdzie. Chociaż zamiarem przeciwnika była krzywda wyrządzona Polsce, określana mianem drugiego Katynia to jednak Bóg do tego zła dopuścił, aby Polskę boleśnie zranioną obudzić, bo jeszcze nie zginęła”. To są słowa księdza Stanisława Małkowskiego,

Ciąg dalszy na str. 14 ►

► który był z nami od samego początku, wspierał nas duchowo. W tej chwili jest bardzo ciężko chory. Łączymy się z nim duchowo.

Natomiast niestety, odnosząc się do tego słowa „przegrać”, ja mam nadzieję, znaczy to my nie możemy opuścić, bo to jest sprawa bezpieczeństwa naszego państwa. Natomiast chciałam zapytać ciebie, może odwrócę tutaj na sekundę rolę, powiedz mi, czy ty masz takie przekonanie, że po tej zbrodni, po zabiciu polskiego Prezydenta na terenie Rosji, czy czujesz się bezpiecznie, że ci sami ludzie nie są w stanie zabić dziś prezydenta Karola Nawrockiego w podobnej zbrodni.

Tadeusz Płużański: Zadajesz bardzo ważne pytanie. Ja się całkowicie zgadzam z wnioskami komisji Sławomira Cenckiewicza, która została zawieszona przez Donalda Tuska. Ona wnioskowała o odsunięcie szeregu osób, łącznie z tymi najważniejszymi – Donaldem Tuskiem – od jakichkolwiek funkcji publicznych ze względu na możliwe wpływy rosyjskie. Więc trudno się w takiej sytuacji czuć bezpiecznie. Oczywiście o to bezpieczeństwo musimy zapewne wspólnie walczyć, no i tutaj wielką chwałę twojej inicjatywie – Solidarnym 2010. Myślę, że wy wciąż jesteście potrzebni.

Ewa Stankiewicz: Lęk przed powtórzeniem się tej zbrodni jest lękiem bardzo wielu ludzi, setek tysięcy, jeśli nie milionów i on jest bardzo uzasadniony. Jest to niestety świadectwo porażki działania państwa przez ostatnie 16 lat w sprawie tej zbrodni. Dowodów jest bardzo dużo, poszlak jest bardzo dużo. Dowodów na to, że ten samolot uległ eksplozjom i rozpad tego samolotu i śmierć ludzi – jest bardzo dużo. Są loki powybuchowe, obraz pola szczątków, modelowa konstrukcja wraku, modelowa konstrukcja lewego skrzydła, wyrwane drzwi i zakopane do ziemi na metr w głąb, tkanka ludzkiego mózgu wtrzynięta do wewnątrz konstrukcji, zdarte ubrania z części ciała, relacje świadków. Tych dowodów jest mnóstwo.

Nie będę zdradzać ostatnich dowodów, bo nie chcę sobie przypisywać autorstwa, ale chodzi o to, że państwo polskie chce mieć zamknięte oczy w tej sprawie a to jest wtórne upokorzenie ofiar. Bo nie tylko zabito tych ludzi, ale nie wyciągnięto lekcji z ich śmierci na rzecz bezpieczeństwa państwa. To jest nie do przyjęcia.

Nawiązałbym do tego, co powiedziałeś, rzeczywiście, to jest taka typowa metoda sowiecka: zabić ludzi a potem zabić o nich pamięć, zatrzeć wszelkie ślady.



Przecież za chwilę mamy 1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Dokładnie to samo z nimi zrobiono i robi się do dzisiaj. Towarzysz marszałek Czarzasty dzisiaj wnosi do sejmu projekt tzw. Nowej Lewicy, czyli *de facto* starej komuny, żeby dawać odszkodowania ofiarom żołnierzy wyklętych. Czyli to jest całkowite odwrócenie sytuacji, odwrócenie pojęć dobro i zło. Bohater – zdrajca, ten, który walczył o wolność, a ten, który go mordował.

(...)

Ewa Stankiewicz: Ja czuję się po prostu upokorzona, że taka osoba, jak Marcin Kierwiński, ma taką władzę w Polsce. Powtarzam jeszcze raz – to są współsprawcy zbrodni śmierci zabicia polskiego prezydenta na terenie Rosji. Główni podejrzani w mojej opinii dzisiaj rządzą Polską i ja mam bardzo duży żal i pretensje do formacji, która – no niestety, znaczy stety, bo bardzo dużo dobrego zrobiła przez osiem lat – że nie zabezpieczyła Polski przed tymi gangsterami, przed ludźmi, których rolę w zabiciu polskiego Prezydenta należy dogłębnie zbadać. To jest przed nami, jeśli się tego nie zrobi Polska nie będzie krajem bezpiecznym.

**Chcę wymienić te nazwiska bardzo głośno i wyraźnie.**

**To jest: Bronisław Komorowski – i celowo go umieszczam na pierwszym miejscu, nawet przed Donaldem Tuskiem, aczkolwiek uważam, że pierwszy ślad, do którego dotarliśmy, ślad wdrażania decyzji zamachu na życie prezydenta mamy już we wrześniu 2008 roku i to jest kilka dni po spotkaniu Tuska z Ławrowem. Wtedy pojawia się informacja, jeszcze na długo przed ogłoszeniem przetargu o tym, że ten samolot będzie przekierowany do Samary w Rosji, na remont tam, gdzie zostały podłożone ładunki wybuchowe.**

**Wracam do listy. To jest: Bronisław Komorowski, to jest Donald Tusk, Radosław Sikorski, Bogdan Klich, Jerzy Miller, Tomasz Arabski, Zenon Kosiniak-Kamysz, który pilotował przekierowanie tego samolotu do zakładów, gdzie podłożono w tym samolocie ładunki wybuchowe. Nie Władysław, tylko Zenon. Zenon Kosiniak-Kamysz, stryj Władysława, obecnego wicepremiera. Tomasz Turowski, Marian Janicki, Paweł Graś, Grzegorz Wiśniewski, Ryszard Raczyński, Dariusz Sienkiewicz, Marcin Idzik. Janusz Nosek, który również odgrywa rolę w przewlekaniu i zablokowaniu dostarczenia Polsce Embraerów, które miały być przed 10 kwietnia 2010 roku w Polsce dostępne. Widzimy taką grę operacyjną, która ma na celu jakby pozbawienie prezydenta możliwości transportu jakimkolwiek innym samolotem, jak tylko tym Tupolewem, który jest naszpikowany ładunkami wybuchowymi. Janusz Nosek, podkreślam, Krzysztof Bondaryk, Radosław Kujawa.**

Formacja ta dzisiaj rządzi Polską, to jest konsekwencja nieukarania, w ogóle niezbadania ich roli w tej zbrodni, pozostawienia ich bezkarnymi, a zbrodnia nieukarana to jest zaproszenie do kolejnej zbrodni, to jest prawo natury. To się nie ma prawa nie wydarzyć, kolejna zbrodnia, jeśli się nie ukaże zbrodniarza za poprzednią.

Tadeusz Płużański: Dzisiaj Kierwiński robi czystki w SOP-ie, mówi, że musi posprzątać po PiS, zrobić tam porządek, a my się rzeczywiście obawiamy, czy te czystki w SOP służą Polsce, służą polskiej racji stanu, czy właśnie osłabiają bezpieczeństwo państwa, najważniejszych osób, w tym głowy państwa, prezydenta Karola Nawrockiego. Jutro Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Trzy tematy, które zaproponował pan prezydent Karol Nawrocki – oby był bezpiecz- ►



► ny zawsze i wszędzie – to jest kwestia Rady Pokoju, którą zaproponował Donald Trump, to jest kwestia pożyczki SAFE, pytanie, komu ma służyć, kogo ma ochraniać. Pojawiły się głosy, że to jest ochrona Niemców, interesów niemieckich, no a mamy dozbrajać Ukrainę, to wszystko z naszych kieszeni, z naszych podatków. I ostatnia kwestia – towarzysz marszałek Włodzimierz Czarzasty i próba wyjaśnienia jego związków z Rosją. On się nie pojawia na twojej liście, ale jest to były funkcjonariusz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i te związki z Moskwą, z Kremlem są bardzo prawdopodobne i być może trwają do dzisiaj. Towarzysz marszałek nie wypełnił ankiety bezpieczeństwa. (...)

Pytanie do Ewy, która wymieniła szereg osób, które nie powinny pełnić ważnych urzędów w państwie, czy marszałek Czarzasty, który nie znalazł się na tej liście, powinien pełnić swoje funkcje? Raz, z racji swojej przeszłości komunistycznej i tych kontaktów, które być może trwają do dzisiaj. Dwa, z racji tego, że nie wypełnił ankiety bezpieczeństwa i z jakiegoś powodu się miga przed wypełnieniem owej ankiety, winę zrzucając na prezydenta Nawrockiego, że trzeba przeświecić głowę państwa. Jak oceniasz rolę Czarzastego w dzisiejszym układzie władzy, czy on powinien być tam, gdzie jest?

**Ewa Stankiewicz: Samo niewypełnienie ankiety powinno go skreślić natychmiast w ciągu kilku minut z tego stanowiska, które zajmuje. Uważam, że dla mnie to jest też zagrożenie państwa, jego obecność na tym stanowisku. Człowiek, który uważa, że Rosjanie wyzwali Polskę, gdzie „Smiersz” szedł zaraz za żołnierzami i zabijał tworzone niezależnie polskie władze i wprowadzał terror i nową okupację. To widać po prostu jego mentalność.**

**Skomentuję to dosyć publicystycznie, ale na bazie dokumentów. Teraz powstała taka publikacja: „Sekretne wydatki carycy Katarzyny II” – na bazie archiwum z czasów zaborów. Niestety pobieranie wprost pieniędzy od rosyjskiego zaborcy, od carycy, od ambasady Moskwy w Polsce jest bardzo niechlubną tradycją polskich marszałków za zaborów, po prostu osób hodowanych przez Rosję. No i mam najczarniejsze skojarzenia.**

**Odsyłam wszystkich do naukowego opracowania, gdzie są podane kwoty, ile polscy marszałkowie bra-**

**li pieniędzy od carycy, jaka to jest niechlubna tradycja, z którą, no nie wiem, czy udało się zerwać.**

Tadeusz Płużański: Bardzo ważna jest ta perspektywa historyczna, tego, że Polska była pod zaborami, potem pod okupacją sowiecką. I dzisiaj mamy takie relikty przeszłości, jak towarzysz marszałek Czarzasty, szef Ordynackiej, takiej młodzieżówki komunistycznej. I dzisiaj wysforował się dzięki Tusкови na drugą osobę w państwie.

Wracamy do Solidarnych 2010. Ważna rola jest wymieniona tutaj na ulotce. 15 lat działania dla Polski. Szereg punktów: ile osób zaangażowanych w projekt, ile protestów, marszów, pikiet, manifestacji, walka o uczciwe wybory, powołanie ruchu kontroli wyborów, setki wykładów historycznych, spotkań, konferencji, wydawnictwa i tak dalej, ale również



walka o prawdę w wielu sprawach. (...)

Dzisiaj ciągnięci po sądach, represjonowani, oskarżani są nie tylko politycy, co jest też przekroczeniem przyjętych norm. Nigdy nie było takiej zemsty politycznej, jak teraz w czasach Tuska czy Żurka, ale ścigani są księża katolicy, ścigani są urzędnicy państwowi, tylko z racji tego, że pracowali w czasach Zjednoczonej Prawicy. Jak to widzisz z perspektywy ważnej organizacji społecznej, czyli Solidarnych 2010? Wciąż chyba trzeba o tę prawdę i sprawiedliwość się bić.

**Ewa Stankiewicz: Widzę to nawet nie jako zemstę, ja nawet nie lubię tego słowa, bo zemsta to jest za coś, jak się coś zrobiło, no to ktoś się mści. Ale tutaj to nie jest zemsta, to jest po prostu brutalna nagonka,**

**walka – dla mnie kartelu, takiego jakiegoś gangsterskiego – o kontrolę. Całkowite bezprawie, demolka systemu wymiaru sprawiedliwości, który i tak nie był świetny.**

Tadeusz Płużański: Na koniec bardzo chciałem podziękować Ewie Stankiewicz za tę piękną inicjatywę powołania Solidarnych 2010. To jest jedna z najważniejszych organizacji społecznych, która działa w naszym kraju i będzie działała. Może Ewo, jakbyś mogła przeczytać fragment, to są podziękowania też od ciebie, dla tych, którzy z tobą pracowali.

**Ewa Stankiewicz: Tak, chciałem bardzo serdecznie podziękować wszystkim ludziom, którzy nas jakkolwiek wspierają, nawet tylko w modlitwie, czy w rozmowie z przyjaciółmi. Bo wy wszyscy, którzy rozumiecie, jak ważne jest rozliczenie zbrodni smoleńskiej, jesteście naszymi przyjaciółmi. Wydrukowaliśmy na okoliczność piętnastolecia takie podziękowanie dla państwa, które postaram się teraz odczytać.**

**Drogi przyjacielu, dziękujemy za solidarność z Solidarnymi 2010 i za wspólne piętnaście lat walki o prawdę o zamachu smoleńskim 10 kwietnia 2010. Dobro, bezpieczeństwo i suwerenność naszej ojczyzny to misja Solidarnych 2010.**

**I tutaj przestanie dla wszystkich państwa, bo wczoraj na tym spotkaniu rocznicowym, zastanawialiśmy się, jak być skutecznym. To jest przesłanie, że my musimy się uwolnić od takiego niewolniczego myślenia, że nic nie możemy.**

**Wolność to jest stan ducha, powstaje w głowie i za-**

**czynia się od marzeń, wymaga odwagi i pracy. Jeśli uwolnimy się od tego niewolniczego myślenia, że nic nie możemy, na pewno razem jesteśmy w stanie zwalczyć tę gangrenę, która toczy nasz kraj. Zawalczyć o praworządność, o prawość. O prawdę i o sprawiedliwość. Bo ci ludzie na każdym kroku wycierają sobie gęby sloganami, jednocześnie gwałcąc podstawowe wartości, które powinny zagodzić w naszym kraju.**

**I za to trwanie z nami bardzo państwu dziękuję i wzywam do tego, żeby się nie poddawać, bo stawką jest nasze państwo, nasze istnienie i egzystencja.**

Tadeusz Płużański: Bardzo dziękuję za wizytę, za te piękne słowa, które są właściwie istotą człowieczeństwa.

# I nowe państwo i nowa konstytucja

PROF. ZBIGNIEW  
MAKAREWICZ



## Dla kogo konstytucja?

Od czasu do czasu pojawia się temat nowej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Ostatnio wskazywał na taką potrzebę pan Prezydent RP dr Karol Nawrocki. Przed kilkoma laty, z okazji stulecia niepodległości, rozlegały się głosy upominające się o prawną kontynuację tradycji niepodległego państwa polskiego. Jest także często wskazywany błąd konstrukcyjny w obecnie obowiązującej ustawie zasadniczej, polegający na nieodokreślonym rozróżnieniu kompetencji prezydenta RP i rządu RP (premiera).

W polskiej tradycji silna pozycja głowy państwa – króla albo prezydenta – wywodząca się z wolnej i powszechnej elekcji, została i w 1921 roku i w 1997 roku celowo osłabiona przez nadgorliwych „demokratów”, aby uchronić się przed rządami silnych indywidualności, najpierw Józefa Piłsudskiego, a później Lecha Wałęsy. Gwałtowny opór sił „demokratycznych” napotkał projekt kontynuacji tradycji prawnej niepodległej RP. Proponowano, aby nowa ustawa zasadnicza następowała w miejsce konstytucji z 1935 roku. Niestety ta inicjatywa poległa w walce prowadzonej pod hasłem „precz z sanacją”, w czym przewodziła siła perswazji „Gazety Wyborczej”.

W „Obywatelskim projekcie konstytucji RP” z 1997 roku, popieranym przez NSZZ Solidarność i Ruch Odbudowy Polski proponowano wprowadzenie nowej ustawy konstytucyjnej w miejsce konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1935 roku. Ale Sejm, zdominowany przez ugrupowania postkomunistyczne, skierował pod referendum (wbrew prawu) tylko jeden projekt opracowany przez zespół Aleksandra Kwaśniewskiego. Ten właśnie tekst jest teraz Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej w miejsce uchwalonej 22 lipca 1952 roku Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nad projektem której pochylał się z troską generalissimus Józef Stalin nano-sząc stosowne poprawki<sup>[1]</sup>.



Jan Matejko *Śluby Jana Kazimierza*

Okazją do wznowienia debaty nad konstytucją III RP była właśnie setna rocznica niepodległości w 2018 roku. Wtedy to Jan Parys żałował, „że *III Rzeczpospolita nie wróciła do konstytucji kwietniowej tylko poprawiła konstytucję PRL. Utrzymywanie jej było nie tylko błędne, ale i haniebne*”<sup>[2]</sup>. Wówczas też Kolegium Jagiellońskie zorganizowało w Toruniu międzynarodową konferencję naukową „O potrzebach trwałości bądź zmienności Konstytucji”. Ośmieliłem się wtedy przedstawić swój referat pt. „Nowa konstytucja czy nowe państwo”, a teraz przywołam z niego kilka myśli.

## Czym jest nasze państwo?

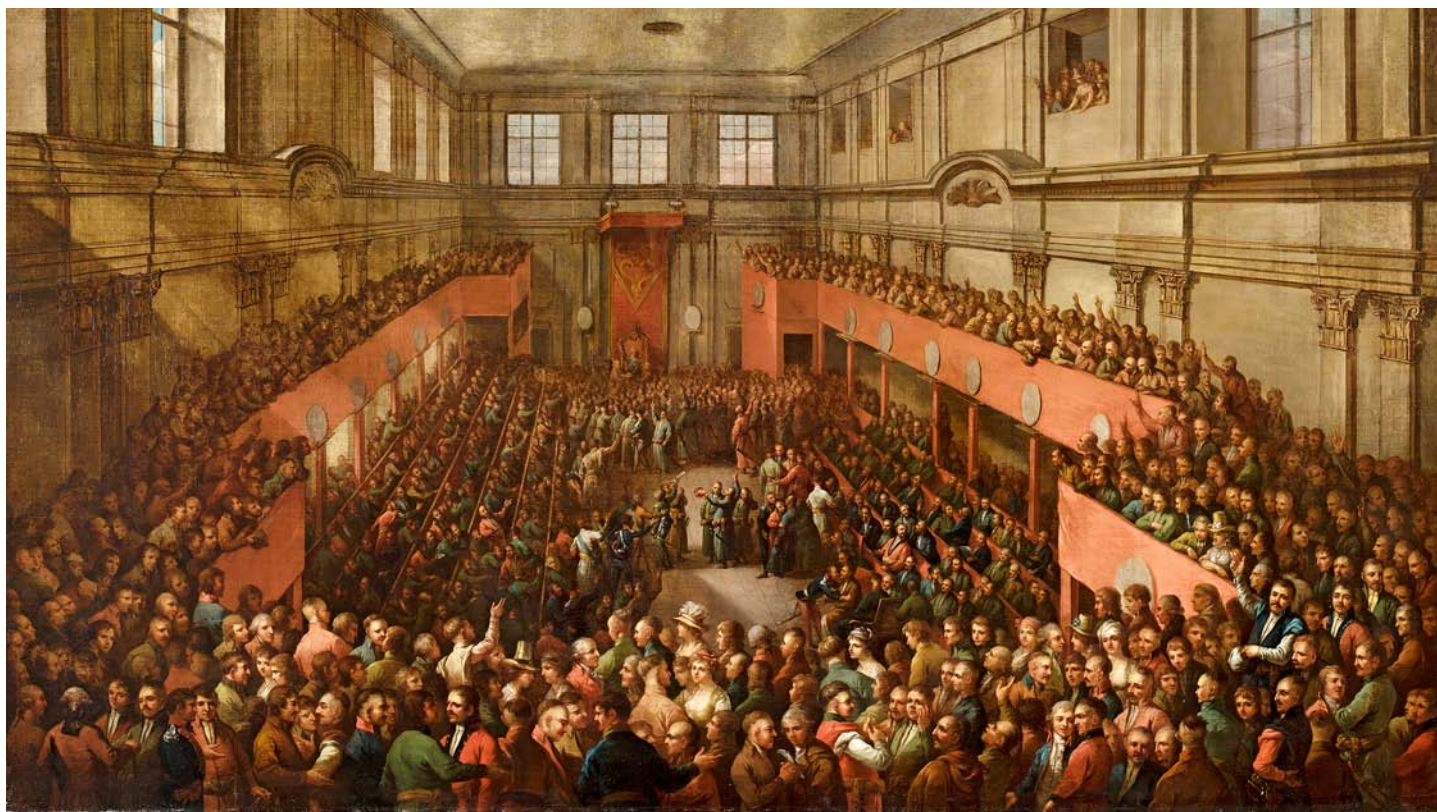
Jest to RES PUBLICA – republika, RZECZ POSPOLITA, czyli „pospólna” (wspólna) wszystkim jej mieszkańcom – obywatelom. Elekcyjni królowie polscy byli w zasadzie dożywotnimi prezydentami tej republiki. Idee republikanizmu propagował już błogosławiony bp Wincenty zwany Kadłubkiem. Przez setki lat trwał proces definiowania ustroju państwa, jego konstytucyjnych podstaw. Konstytucjami zwano kolejne ustawy sejmowe. Godna osobnego namysłu jest kwestia, na ile państwo polskie może być uznawane za wieczystą mo-

narchię. Dość przypomnieć, że 1 kwietnia 1656 roku król Polski i Wielki Książę Litewski obwołał Najświętszą Pannę Maryję Królową Polski i wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Akt ten ogłoszony w katedrze lwowskiej został następnie z woli wszystkich stanów Rzeczypospolitej zarejestrowany w sądzie grodzkim we Lwowie i nigdy nie został odwołany. Królowie i prezydenci Rzeczypospolitej są zatem tylko regentami w imieniu Monarchy.

Założenie zmian co 25 lat w zapisach Konstytucji 3 maja 1791 było czymś zasadniczo odmiennym niż ustanawianie nowych państw polskich, mimo że opierały one swój byt na porządku konstytucyjnym – Księstwo Warszawskie (1807), Królestwo Polskie „kongresowe” (1815), Rzeczpospolita Polska (1918), Polska Rzeczpospolita Ludowa (1952). Odrębnym zagadnieniem byłoby zjawisko „państwa podziemnego” w latach 1863-64 i Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej. Wtedy to państwo funkcjonowało na bardzo ograniczonym terytorium, na okrętach polskiej marynarki wojennej i statkach floty handlowej. Rząd korzystał z gościny zaprzyjaźnionego Imperium Brytyjskiego (do 1991 roku, gdy prezydent RP przekazał w Warszawie insygnia władzy swemu następcy wybranemu w wolnych wyborach).

1 Konstytucja PRL była wzorowana na sowieckiej konstytucji z 1936 roku. Stalin naniósł ok. 50 poprawek na rosyjskojęzycznym projekcie, m.in. nazwa „Polska Rzeczpospolita Ludowa” i ustrój jako „demokracja ludowa”.

2 Jan Parys, *Cały czas nie jesteśmy do końca państwem suwerennym*, Rzeczpospolita, Plus Minus 16 (1312), 28-29.04.2018, s. 32.



Kazimierz Wojniakowski *Uchwalenie\_Konstytucji 3 Maja*

► Biorąc za punkt wyjścia decyzje Wielkiej Trójki (USA, Wielka Brytania i ZSRS), które rozstrzygnęły o poza-traktatowym rozwiązaniu „sprawy polskiej” (Teheran 1943, Jafta 1945, Poczdam 1945) – mieliśmy terytorium z własnym zarządem, przeznaczone dla osiedlenia ludności narodowości polskiej. Zostało utworzone z terenów wydzielonych z byłej III Rzeszy Niemieckiej (po likwidacji Państwa Pruskiego) i z odstąpionych przez ZSRS terenów należących do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznych Republik Sowieckich. Z dniem 22 lipca 1952 roku to nowe państwo decyzją jego legislatury (Sejmu) przyjęło nazwę Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Na to państwo nikt nie napadał, z nikim, prócz ZSRS, to państwo nie miało wiążących traktatów. Fundamenty, na których stanął gmach PRL – a na których i my jako III RP stoimy – to oświadczenia Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wzywające w 1920 roku proletariuszy wszystkich krajów do „likwidacji imperializmu polskiego”<sup>[1]</sup>, to także wierноподдаńcze listy słane w 1946 roku do

przyjaciół w ZSRS<sup>[2]</sup>. Tutaj też znajdziemy doły Katynia i Łączki.

III RP jest następcą prawnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Republika Federalna Niemiec jest następcą prawnym III Rzeszy Niemieckiej. Federacja Rosyjska jest następcą prawnym Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich.

Trzecia Rzesza Niemiecka i Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich w 1939 roku dokonały niczym niesprokowanej napaści na Rzeczpospolitą Polską bez wypowiedzenia wojny. Dokonały zaboru polskiego terytorium, zaboru i zniszczenia mienia, dopuściły się ludobójstwa na wielką skalę, wymusiły terrorem pracę niewolniczą polskiej ludności. Państwa te złamały traktaty, które same podpisały.

Przyjęcie przez polski sejm ustaw zapewniających, że obecne niepodległe państwo polskie jest następcą prawnym niepodległej Rzeczypospolitej Pol-

skiej miałyby znaczący wymiar polityczny i ekonomiczny<sup>[3]</sup>.

### Na czym te różnice polegają?

Dla funkcjonowania państwa istotne jest istnienie ciągłości w rozumieniu tradycji jako idei politycznej. Dawniej określano te idee jako imponderabilia. Wynika stąd etos wiążący funkcjonariuszy publicznych. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy stanem spraw płynącym z historii, a więc z losów państwowości polskiej i poczucia tożsamości, a na przykład kwestii konstytucyjnej tożsamości amerykańskiej, której znaczenie dla ukształtowania się tożsamości narodowej w USA jest fundamentalne. Ale w debacie wokół koncepcji strategii bezpieczeństwa narodowego amerykańscy uczestnicy postrzegali Polskę jako „cywilizacyjnego sojusznika USA”. Co nas łączy?

Gdy Ojcowie Założyciele USA poszukiwali wzoru nowej państwowości, republikę postrzegano jako ustrój możliwy w obrębie murów miejskich. Ale Ame-

Ciąg dalszy na str. 18 ►

1 *Robotnicy Europy i Ameryki! Odbierzcie rządowi polskiemu poparcie wojenne zagranicą!* – apelował Komitet Centralny Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 25.08.1920. Cyt. za: Polska Akademia Nauk, Pracownia Historii Stosunków Polsko-Radzieckich; Akademia Nauk ZSRR, Instytut Słowianoznawstwa, *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1965-1977, t. III, s. 366.

2 *Oddzielają nas tysiące kilometrów, ale obecnie w naszej demokratycznej Polsce jesteśmy bliskimi sobie przyjaciółmi. Do 1939 r. polski faszyzm nastawiał wrogo klasę robotniczą Polski do Związku Radzieckiego, do waszego rządu i do was. (...) Armia Czerwona, ta niezwyciężona armia, oswojona nas spod okupacji faszyzmu hitlerowskiego i my teraz jesteśmy wolni od kapitalistów i obszarników.* (tłum. Z. Makarewicz). Pismo Rady Zakładowej Zakładów Włókienniczych d. K. Poznański do robotników miasta Iwanowo z propozycją nawiązania kontaktów z 22.03.1946 podpisało 250 osób. Dz. cyt. t. IX, s. 66-67.

3 RP była członkiem założycielem 27 organizacji międzynarodowych m.in. Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Rzeczpospolita Polska na podstawie Traktatu ryskiego z 1921 roku jest wierzycielem Rosji, następcą prawnym ZSRS, ponieważ sowieci nie wywiązali się do 1939 ze swoich traktatowych zobowiązań m.in. 30 mln rubli złotem w monetach lub w sztabach. Patrz: *Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą z 18 marca 1921*. Dz. cyt. T. III, s. 572-609.

► rykanie nie chcieli monarchii. Oto w księgach zakazanych w Anglii i w jej koloniach znaleźli rozwiązanie. Opisano w tych księgach ustroj największego państwa Europy: wielkiej republiki – Rzeczypospolitej, zwanej dla niepoznaki jako „Polish-Lithuanian Commonwealth”. Podobno te księgi zdobył James Madison (Ojciec Konstytucji) dzięki francuskim jezuitom z Chicago.

Ale jest między nami różnica. Zjednoczone Państwa (państwa – nie stany) Ameryki przyjęły za model swego wspólnego ustroju zasady Rzeczypospolitej – samorząd terytorialny (w pełni uposażony w elementy władzy) jako podstawę strukturalną, wolność obywatelską, rządy prawa sprawowane w trójpodziale władz, prezydenta – głowę państwa federalnego z uprawnieniami identycznymi do prerogatyw polskich królów elekcyjnych. Przyjęto tylko korektę w systemie wyboru głowy państwa i zamiast trudnego do zrealizowania osobistego udziału obywateli całej federacji



Ceremonia podpisania przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego Konstytucji 1935 roku w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim w Warszawie. Źródło NAC



Józef Stalin, Franklin Delano Roosevelt i Winstron Churchill w Teheranie 1943

ze względu na komunikację – ustalono wybór przez elektorów wybieranych w poszczególnych krajach.

Różnica zaś polega na:

- nieciągłości istnienia państwowości polskiej w różnych jej odmianach (suwerenna, niesuwerenna, niepodległa),
- jednoczesnej ciągłości dziejów i rozwoju narodu polskiego, a nawet specyfiki świadomości obywatelskiej zapisanej już w XII wieku,
- utrzymaniu ciągłości katolicyzmu, republikanizmu i indywidualizmu w nieprzyjaznym otoczeniu.

Jak podaje wnikliwy badacz naszych dziejów: *W połowie wieku XII, dokładnie w roku 1153 pojawia się pierwszy człowiek, który chce się nazwać „obywatel Polski” (civis Poloniae). (...) Zbyt, człowiek spoza dynastii, naturalnie należący do grona możnych i wpływowych,*

*wybrał dla siebie takie niezwykle określenie: nie poddany księcia, ale obywatel Polski, współodpowiedzialny za jej sprawy. (...) Nie znajduję (czy ktoś inny znalazł) przykładu obywatela Niemiec, albo obywatela Rusi ani nawet obywatela Anglii, Francji, Czech czy Węgier<sup>1</sup>.*

Dynamiczny rozwój własnej wolnościowej kultury postępował pomimo dążeń okupantów do wymuszenia zmiany i dostosowania się Polaków do obcych wzorów. Tego nie doświadczyła państwowość federacji państw Ameryki Północnej, pomimo kryzysu wojny secesyjnej. Podobnie państwowość brytyjska, czy San Marino nie mają takiego doświadczenia nieciągłości. Nawet zadziwiająca rewolucyjne przemiany państwa fran-

cuskiego nie powodowały zasadniczego zerwania tej ciągłości.

Porównując Polskę z innymi krajami uznającymi ważność konstytucyjnych regulacji musimy zauważyć więcej różnic niż podobieństw. W ujęciu teorii wielości cywilizacji Feliksa Konecznego bliski znacznej części polskiej tradycji narodowej byłby łańcuch model personalistyczny, który z powodu różnych zaszczości historycznych ściera się z odmiennymi cywilizacyjnie „metodami ustroju życia zbiorowego” (cywilizacja bizantyńska, cywilizacja turańska, cywilizacja komunizmu). Ostatecznie mamy naród i jego państwo i to my przesadzamy o przynależności do wybranego modelu cywilizacyjnego.

### Ale czymże jest polskość?

Dla niektórych „polskość to nienormalność”. W świetle innych niż łańcuch modeli cywilizacyjnych tak jest w istocie. Ale nad tym problemem medytowali już w XIX stuleciu twórcy Wielkiej Emigracji, nad tym przemyślali poeci – twórcy nowoczesnego języka polskiego, powstańcy z roku 1863 – założyciele Ligi Polskiej. Przyjmowano wówczas, że każdy naród ma prawo do własnego odrębnego bytu państwowego. Tak zrodził się nacjonalizm. Ale polski ruch narodowy miał cechy odmienne niż wszystkie inne nacjonalizmy.

Poprawne określenie, czym może być naród żyjący w wielu państwach i pod wieloma uzależnieniami, trudno było dobrać. Znalezione jednak podstawę do takiej definicji i nie było to kryterium „etniczne” w duchu niemieckiej koncepcji „blut und boden” (krwi i ziemi). W 1939 ►

<sup>1</sup> Andrzej Nowak, *Dzieje Polski*, T.I, Biały Kruk, Kraków, 2014, s. 278-279.



► roku, podsumowując długi ciąg myśli narodowej w „Postanictwie narodu polskiego”, Wincenty Lutostawski tak rozumiał polskość: *Do polskiego narodu należą spolszczeni Niemcy, Tatarzy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, jeśli żyją dla wspólnego ideału Polski. Murzyn lub czerwonoskóry może zostać prawdziwym Polakiem, jeśli przyjmie dziedzictwo duchowe polskiego narodu, zawarte w jego literaturze, sztuce, polityce i obyczajach i jeśli ma niezłomną wolę przyczyniania się do rozwoju bytu narodowego Polaków.*

I prawdziwymi Polakami zostawali Niemcy (adm. Unrug) i Rosjanie (księżna Lwów), Żydzi (prof. Szymon Askenazy), Czesi (malarz Jan Matejko) i Tatarzy (pisarz Henryk Sienkiewicz).

Państwowość ustanowiona w 1952 roku jako Polska Rzeczpospolita Ludowa, wykazuje, jak dotąd, trwałość swojej tradycji. Jest to tradycja cywilizacyjna obca polskiej mentalności, a jednak jej zachowanie może okazać się trwałą pozostałością czasów nam współczesnych. Ponieważ nie osiągnęło swego celu dążenie do przedłużenia tradycji prawnej Rzeczpospolitej Polskiej z 1918 roku, z obowiązującą konstytucją z 1935 r. Obecnie tradycję prawną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uznają za wiążącą wszystkie główne ugrupowania uczestniczące w sprawowaniu władzy na terytorium Polski po 1989 roku. Tak jest również w aktualnej debacie politycznej, niezależnie od moralnych czy politycznych ocen PRL.

Zachowanie ciągłości prawnej, a zatem instytucjonalnej, ma istotne znaczenie tak w stosunkach międzynarodowych, jak i w relacjach wewnętrznych, pomiędzy różnymi grupami obywateli i pomiędzy obywatelem a aparatem państwowym. W tym sensie państwo i jego struktury, i metody życia zbiorowego w nim, silnie oddziałują na kształtowanie się świadomości narodowej.

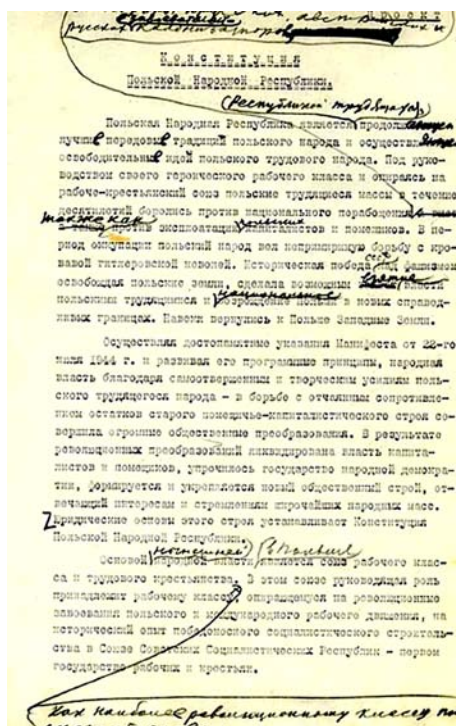
Jakie są nasze tożsamości? Bronisław Wildstein w eseju „Tożsamość konstytucyjna” pisał:

*Najważniejsze z tego co chciałbym powiedzieć, jest przekonanie, że tożsamość konstytucyjna to świadomość prawa, a więc i sprawiedliwości, co zdecydowanie wykracza poza narzucony przez władzę i zapisany system norm. I to ze względu na elementarną świadomość są one oceniane i akceptowane albo odrzucone. Owa tożsamość konstytucyjna przenika się z tradycją narodową i winna z niej wypływać. Przypominam, że tradycja to aktualizowane i afirmowane określone wątki dziedzictwa narodowego, które często bywa złożone i agoniczne, a więc ma w sobie wpisany konflikt. Ostatecznie jednak z tych napięć wykluwa się w miarę spójny kształt toż-*

*samości. Myślę, że historia Polski jest tego dobrym przykładem.*<sup>[1]</sup>

Fundamentem naszej wspólnoty jest wolność jako ideał, idea i zasada. To pojęcie wolności nas łączy na pewno<sup>[2]</sup>, a być może odnajdziemy sens i cel naszej wspólnoty, tak jak w dwuwierszu Adama Mickiewicza z III części Dziadów: *Gdziekolwiek wyrok carski nas zawlecze oszukamy jego dumę / Poniesiem z sobą prawa człowiecze, poniesiem wolności dżumę!* Ale z wolnością mamy w Europie pewien problem (szczególnie z ideą wolności słowa).

Tradycję socjalistycznego państwa



Tekst Konstytucji 1952 w j. rosyjskim z poprawkami Stalina

porzuciły Węgry. Przypomniał o tym Marek Jurek: *Konstytucja Węgier mówi to wszystko, o czym Unia nie chce mówić w swoich deklaracjach. Zaczyna się od prostego wezwania: „Boże, błogostaw Węgrów!” i zaraz potem przypomina, czym była Europa i co związało jej narody: „Jesteśmy dumni z tego, że nasz król, Święty Stefan, tysiąc lat temu osadził państwo węgierskie na solidnych fundamentach i uczynił naszą ojczyznę częścią chrześcijańskiej Europy (...). Jesteśmy dumni z tego, że nasz naród przez wieki orężnie bronił Europy (...).*

Z szacunkiem odnosimy się do zdobyci naszej historycznej konstytucji oraz do Świętej Korony, która ucieleśnia konstytucyjną ciągłość państwowości Węgier i jedność narodu (...). Nie uznajemy komunistycznej konstytucji z 1949 roku, ponieważ stanowiła ona podstawę panowania tyranii, dlatego ogłaszamy jej nieważność.” *Europa ma kłopot z wolnością. Węgry należałoby z Unii Europejskiej wykluczyć. A wraz z nimi – wszystko to, czego bronią, co reprezentują. Chodzi więc w istocie nie tylko o Węgry, ale o to, czy Europa po zostanie jeszcze Europą. Dlatego obrona Węgier to nie tylko akt przyjaźni i solidarności, ale ochrona Europy, w której my sami, nasz kraj i nasze rodziny, będziemy mogli spokojnie żyć.*<sup>[3]</sup>

Według Adama Zamoyskiego: „Generał Okulicki w swoim rozkazie o rozwiązaniu AK z 1945 roku stwierdził wyraźnie, że wojna się nie skończyła. Napisał w nim: „Nie wolno wam ani na chwilę zwątpić, że ta wojna może się skończyć jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad zniewoleniem”. *Wojna istotnie skończyła się zwycięstwem tej słusznej sprawy, ale dopiero w 1989 roku. Rany zaś zadane polskiemu społeczeństwu w ciągu tych czterdziestu czterech lat były tak głębokie i tak zróżnicowane, że nie mogły się łatwo zagoić. (...) Polska jako państwo stoi w obliczu zmian geopolitycznych, bardzo przypominających te, z którymi zmagala się na przestrzeni czterech lub pięciu stuleci. I oczywiście trudno przewidzieć, jak Polacy poradzą sobie z tymi trudnościami i czy będą w stanie je pokonać z takim powodzeniem, z jakim przeżyli w przeszłości ataki i najazdy nieprzyjaciół. Ale to właśnie przeszłość kryje w sobie odpowiedzi na większość tych pytań.*”<sup>[4]</sup>

Od lat polskie państwo i społeczeństwo stają wobec niepokojących znaków symbolizujących moralną degradację społeczności międzynarodowej i naszą rzeczą jest znaleźć wszelkie, także konstytucyjne, środki do obrony przed tą inwazją barbarzyństwa<sup>[5]</sup>.

**Względy moralności publicznej oraz podstaw etycznych wspólnoty narodowej przemawiają zatem bezwzględnie za nawiązaniem prawnej łączności pomiędzy III RP a II RP a zerwaniem takowej z PRL.**

1 Bronisław Wildstein, Tożsamość konstytucyjna, W sieci, Nr 17-18 (282-283) 2018. 23 kwietnia-6 maja, s. 49.

2 Władysław Raczkiewicz, Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do Narodu z dnia 29 czerwca 1945: *Twarda i nieugięta walka, jaką Polacy w tej wojnie toczyli, jest świadectwem, że ponad wszystko miłują oni wolność. Umiłowanie to jest odwieczną tradycją naszego Narodu, zawsze żywą, przechodzącą z pokolenia na pokolenie.*

3 Marek Jurek, *Europa dzielona na nowo*. Gość Niedzielny, Nr 18, 2018, s. 74.

4 Adam Zamoyski, *Polska*, Wydawnictwo Literackie, 2009, s. 566 – 567.

5 Por. ks. Robert Skrzypczak, *Nadchodzą barbarzyńcy*, Wyd. Esprit, Kraków 2024. s.180-181 i 227-233.

# Jak Imć Pan **Józef Ossoliński** księgi – *pro publico bono* – smykał



ANDRZEJ  
MANASTERSKI

■ Józef Maksymilian Ossoliński jest patronem 2026 roku. Został uhonorowany w dwusetną rocznicę śmierci (17 marca 1826) w uznaniu zasług dla polskiej kultury i nauki, w szczególności zaś za wiekopomne dzieło, jakim było ufundowanie Zakładu Narodowego Ossolińskich w 1817 roku we Lwowie.

Dla celów Zakładu przekazał swoje zbiory biblioteczne i zbiór pamiątek patriotycznych, które miały służyć społeczeństwu polskiemu do zachowania polskości, polskiej kultury, tradycji, pamięci o czasach naszej świetności. Biblioteka i Zakład Ossolineum na trwałe wpisał się w dzieje naszej kultury narodowej, związanej najpierw ze Lwowem a potem z Wrocławiem. Warto więc przypominać zasługi Józefa Ossolińskiego dla Polski, nawet jeśli były one czynione nie do końca w zgodzie z literą prawa bądź etyki. Bo, gdyby nie te zabiegi, być może wiele zabytków uległoby zniszczeniu i zapomnieniu.

Pewnym usprawiedliwieniem poczynań Ossolińskiego niech będzie fakt, że nie był on ani pierwszym, ani ostatnim „zasłużonym księgołapem”, który dla dobra nauki i dobra publicznego, nabywał księgi w sposób nie do końca legalny. Dość wspomnieć, że na przykład Józef Andrzej Załuski, duchowny, biskup kijowski i współzałożyciel w 1780 roku polskiej Biblioteki Narodowej, jednej z największych w tamtym czasie w Europie, także księgi „smykał”, kiedy nie można było w inny sposób zdobyć i podarować społeczeństwu.

Tadeusz Czacki, założyciel i fundator słynnego Liceum Krzemienieckiego, był tak „znamienitym księgołapem”, że nie wpuszczano go do wielu domów, w których znajdowały się biblioteki lub inne dobra narodowej kultury. Jako ciekawostkę podam, że w tym procederze „nabywania” książek, pomagała Czackiemu żona i służący, którzy poubierali w szerokie ubrania, chowali za pazuchę egzemplarze, chytkiem wychodząc, a raczej uciekając przed ciekawskimi spojrzeniami właścicieli. Oni także nie robili tego dla siebie, ale dla zasilenia zbiorów biblioteki liceum, by służyła kolejnym pokoleniom.

Znakomity bibliofil warszawski Zbigniew Wolski, działający na przełomie XIX i XX wieku kilkakrotnie w ten sposób nabywał rzadkie egzemplarze z bibliotek klasztornych,



Józef Maksymilian hrabia Ossoliński 1748-1826

ratując *de facto* zabytki przed zniszczeniem. Myślał o ogóle społeczeństwa, bowiem Wolski swój zbiór zapisał Bibliotece Publicznej w Warszawie. A znany faccjonista Franciszek Fiszer, który jako filozof „brzydził się każdą pracą” i „niektórych książek nie przeczytał, ale dzięki temu miał tę przewagę nad tymi, którzy te książki przeczytali i dlatego mógł z nimi o nich dyskutować”, mawiał, że „nie oddaje pożyczonych książek z reguły”. „A skąd się wzięły wielkie biblioteki, jeśli nie z książek pożyczonych i nie oddanych?”

Józef Ossoliński znalazł zapewne słowa Francesco Petrarke, który w liście do przyjaciela pisał: „Chcesz znać moją chorobę? Otóż książką jestem niesyty.

I mam ich więcej niż trzeba, lecz jak z innymi rzeczami, tak i z książkami: każda zdobycz jest ostrogą chciwości”. Ta niesytość ksiąg u Ossolińskiego była tak wielka, że ulegał zapędowi owej chciwości nie dla pieniędzy, ale dla zaspokojenia bibliofilskiej żądz.

Ambroży Grabowski, księgarz, bibliofil i dostawca dla Ossolińskiego, wspominał o „polowaniu na białego kruka” ze swoim pryncypałem: „Wchodzimy jednego dnia rano do sali bibliotecznej w klasztorze. Kilku młodych nowicjuszków zamiata salę, przy czym podnieśli taki kurz, że niepodobna było widzieć o kilka kroków przed sobą – był to umyślny zabieg, aby się prędzej pozbyć gościa niepożądanego, bo pamiętna im była bytność hrabi Czackiego, który ojcom dominikanom wielką wyrządził szkodę.

Ossoliński żąda pokazania katalogu, otrzymuje odpowiedź, że nie ma katalogu. Zaczyna zbliżać się do sal bibliotecznych, klerycy kręcą się koło nas, nie spuszczać oka z podejrzanego gościa. Ossoliński może po kwadransie widząc, jakie mają na nas baczne oko, zabiera się do wyjścia i opuszczamy salę bez najmniejszej korzyści. Gdyśmy już wyszli z gmachu klasztornego, hrabia mówi do mnie: Czy uważałeś ty, jak nas pilnowano? Na to odrzekłem: Uważałem, ale muszę dodać, że nie nas, ale samego hrabiego. Na to on: To oni mnie w podejrzewaniu mieli, żem przyszedł okraść ich. O hultaje dominikany! Ale ja głupstwo zrobiłem, biorąc się do wielkich ksiąg, bo gdybym udał się był do małych, byłbym może co ułowił.”

Nagminnym procederem Ossolińskiego było „wypożyczenie książek na wieczne nieoddanie”. W taki sposób nabył min. dzieła Starowolskiego, Kromera, Orzechowskiego, Hozjusza, Kochanowskiego i wiele innych.

Samuel Bogumił Linde, osobisty sekretarz i bibliotekarz Ossolińskiego „zwidzał Polskę”: „Owocem tego zwidzania a później trudów osobistych samego hrabiego jest biblioteka”. Bo ten wielce zasłuży- ▶



Założyciele Ossolineum



► ny twórca wiekopomnego „Słownika języka polskiego”, okazywał się być mistrzem w nabywaniu książek dla swego chlebodawcy. Pisał do Ossolińskiego: „Stanąwszy dopieruteńko w Sandomierzu, spieszę Panu donieść o zdobyczy koprzywnickiej. Zamknąłem rejestr 15 książek za rewersem, którego naturę Panu ustnie wytłumaczę. Wziąłem trzy książki. Więcej mi nie chcieli pozwolić, a ustąpić to jest sprzedać, żadną miarą nie chcą.” Rewersy Lindego są sztuką samą w sobie. Stwierdza ten zasłużony badacz i nabywca książek, że bierze książki na konto „Jaśnie Wielmożnego hrabi Ossolińskiego i składa oświadczenia, że: książki w ciągu roku przyrzeka oddać. Oczywiście nigdy do tego nie doszło, a książki zasiliły zbiory biblioteczne we Lwowie.

Jeżeli wówczas Ossoliński uchodził za „kradzieja” książek, którego wizyty w wielu obiektach nie były mile widziane z uwagi na metody „nabywania” dóbr kultury, o tyle dzisiaj pamięta się o ostatecznym celu hrabiego, jakim było ufundowanie biblioteki i Zakładu Narodowego dla społeczeństwa polskiego.

Zamysł ten powstał z chwilą, kiedy po trzecim rozbiórce państwa zaborcze rozpoczęły grabież polskich zbiorów. Wszak Biblioteka Załuskich, wywieziona do Petersburga, stała się zaczątkiem rosyjskiej Biblioteki Narodowej. Insignia koronacyjne polskich władców od czasów piastowskich, przechowywane na Wawelu, zostały zagrabione przez Prusaków, którzy włamali się do królewskiego skarbcza i wywieźli je, by następnie – w okresie wojen napoleońskich – przetopić i sprzedać.

Należało zatem ratować od zagłady polskie dobra, świadectwo polskiej świetności, polskiej państwowości. To wówczas Izabella Czartoryska postanowiła



ZN im. Ossolińskich Wrocław, fot. Łukasz Krzewiński

stworzyć w Puławach Świątynię Sybilla, zaczątek tradycji muzeów w Polsce. Pisała, że kiedy dokonały się rozbiory: „Wtedy mi pierwszy raz ta myśl przyszła, żeby zbierać pamiątki polskie, które potomności powierzam (...). W tym zbiorze znajdują się ślady Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Stefana Batorego, Jana Zamoyskiego, Żółkiewskiego, Czarnieckiego, Lwa Sapiehy i innych znakomitych i mężnych ludzi. Niech te wspomnienia osłodzą terazniejsze czasy, niech chwale ich wiek wiekowi podaje”.

Józef Ossoliński, co warto podkreślić, oprócz konieczności ratowania polskich dóbr kultury przed ich rozkradaniem i zniszczeniem, brał pod uwagę także swoje prywatne aspiracje naukowe, a więc potrzebę tworzenia „podręcz-

nej” biblioteki i kamery – tak wówczas modnej w całej Europie – w której gromadzono zabytki narodowe. Józef Adam Kosiński, autor książki Biblioteka fundacyjna Józefa Maksymiliana Ossolińskiego pisał: „Zbiactwo Ossolińskiego nie było pańską fanaberią, mającą na celu uświetnienie siedziby magnata półkami pięknie oprawionych, lecz nieużywanych książek, ale dyktowała je konieczność stworzenia własnego warsztatu naukowego do prac historycznych, bibliograficznych i literackich. Stąd też księgozbiór Ossolińskiego – jeszcze przed przewiezieniem do Lwowa, kiedy oficjalnie rozpoczął służbę nauce i kulturze – służył samemu właścicielowi i kręgowi osób z nim związanych, był więc księgozbiorem żywym i wykorzystywanym”.

„Bóg widzi, żem rozczulony i zajęty jedynie chęcią bycia użytecznym i po mojej śmierci mojemu narodowi. Chodzi mi o tę bibliotekę jak o córkę jedynaczkę na wydaniu, której bym na los nie chciał odumrzeć” – pisał Ossoliński do przyjaciela.

Z uwagi na ten szczególny dla Ossolineum rok, planowane jest sympozjum naukowe „(Nie)zapomniany wiedeńczyk. Konferencja z okazji 200-lecia śmierci Józefa Maksymiliana Ossolińskiego”. Ma się ona odbyć w dniach 18-19 czerwca 2026 roku w Bibliotece Narodowej Republiki Austrii w Wiedniu oraz Instytucie Polskim w Wiedniu. Podczas sympozjum przewidziano kilka bloków tematycznych, pozwalających przybliżyć okres, w którym żył Ossoliński i jemu podobni:

- Józef Maksymilian Ossoliński – życie i działalność w Wiedniu;
- Działalność literacka J. M. Ossolińskiego i innych pisarzy późnego oświecenia w Europie Środkowo-Wschodniej;

- Idea mecenatu prywatnego i tworzenia instytucji *pro publico bono* na przełomie XVIII i XIX wieku;
- Kultura i społeczeństwo przełomu XVIII i XIX wieku;
- Kolekcjonerstwo na przełomie XVIII i XIX wieku.

Organizatorami i partnerami konferencji są: Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteka Narodowa Austrii, Instytut Polski w Wiedniu, Wydział Studiów Historycznych i Kulturowych Uniwersytetu Wiedeńskiego, Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu.

<https://www.ossolineum.pl/wydarzenia/niezapomniany-wiedeczyk-konferencja/>

**Konferencja przyczyni się z pewnością do poszerzenia wiedzy o patronie 2026 roku, a także da możliwość poznania dokonań tego wielkiego Polaka społeczności międzynarodowej.**

# Upamiętnienia **polских** bohaterów w Edynburgu



BEATA  
STRAGIEROWICZ

■ Podczas II wojny światowej w Szkocji stacjonowało ok. 20-25 tysięcy polskich żołnierzy. Duża część z nich pozostała tam także po zakończeniu działań wojennych. Dlatego warto przypomnieć niektóre wątki, które związane są z upamiętnieniami polskich bohaterów.

Dziesięć lat temu, 7 listopada 2015 roku, w parku Princess Street Gardens w Edynburgu odsłonięto pomnik kaprała Wojtka, niedźwiedzia uznanego za bohatera wojennego. Wojtek zakończył swe życie 2 grudnia 1963 roku w edynburskim ogrodzie zoologicznym, ale wcześniej był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych. Jego historia jest zupełnie niesamowita!

W kwietniu 1942 roku żołnierze generała Andersa za parę puszek konserw odkupili małego niedźwiadka brunatnego od spotkanego w Iranie chłopca. Niedźwiadek był sierotą, gdyż jego mamę zastrzelili myśliwi. Żołnierze 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii zaadoptowali go i niedźwiadek trafił do jednostki, z którą przeszedł cały szlak bojowy – z Iranu przez Irak, Syrię, Palestynę, Egipt aż do Włoch, dokąd przetrzucony został 2. Korpus Polski.

Zwierzę, w obliczu niemożności zwykłego przetransportowania go drogą morską na Półwysep Apeniński, zostało oficjalnie wciągnięte na stan ewidencyjny kompanii uzyskując status żołnierza w stopniu szeregowca.

W maju 1944 roku, podczas bitwy o Monte Cassino, już dorosły Wojtek pomagał Polakom nosić skrzynki z amunicją artyleryjską. Nigdy żadnej nie upuścił! Od tamtej pory symbolem 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii stał się niedźwiedź z pociskiem w łapach. Taka odznaka pojawiła się na samochodach wojskowych, mundurach żołnierzy i proporczykach. Wojtka honorowo awansowano do stopnia kaprała. Towarzyszył Polakom także podczas walk na wybrzeżu Adriatyku i w Apeninach. Żołnierze podkreślali, że był ich wielkim przyjacielem i bardzo poprawiał ich morale.

Bohaterski niedźwiedź w Polskich Siłach Zbrojnych służył do 1947 roku. Po demobilizacji trafił do Szkocji i został oddany do ogrodu zoologicznego w Edynburgu. Polacy podejmowali próby przeniesienia go do któregoś z ogrodów na terenie kraju, jednak spełzyły one na niczym.



Pomnik kaprała Wojtka, domena publiczna

Pozostając w Szkocji Wojtek bywał często w złym stanie psychicznym. Ożywiało się jedynie wówczas, gdy odwiedzali go Polacy i gdy słyszał język polski. Odszedł – jak wspomniano – w 1963 roku, będąc już legendą za życia – pierwszym niedźwiedziem, który został żołnierzem.

W 2022 roku Instytut Pamięci Narodowej w ramach projektu *Szlaki nadziei. Odyseja wolności* przygotował spektakl dla dzieci *Historia misia Wojtka*, aby poprzez jego losy przybliżyć najmłodszym historię polskich żołnierzy, którzy podczas II wojny światowej nieśli nadzieję całej Europie. Przedstawienie mogły zobaczyć również polskie dzieci w Stanach Zjednoczonych.

Inicjatorem budowy pomnika Wojtka w Edynburgu była lokalna organiza-

cja *Wojtek Memorial Trust*, która przez kilka lat zbierała pieniądze na to upamiętnienie. Dla porządku trzeba dodać, że autorem pomnika jest Alan Herriot, który przedstawił niedźwiedzia i głoszącego go polskiego żołnierza, co podkreśla niezwykłą więź, jaka zrodziła się pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem.

Losy walecznego niedźwiedzia spod Monte Cassino spopularyzowała w Wielkiej Brytanii Aileen Orr książką *Wojtek the Bear. Polish War Hero*. Historia Wojtka z pewnością przyciągnie się do tego, iż młodzi ludzie chętniej interesują się historią i słuchają wspomnień z czasów wojny. Tak więc niedźwiedź – żołnierz Polskich Sił Zbrojnych – stał się również łącz-



► nikiem pomiędzy młodym i starszym pokoleniem.

\*\*\*

W Edynburgu znajduje się jeszcze jeden monument upamiętniający polskiego bohatera.

Jest to pomnik przedstawiający siedzącego na ławeczce generała Stanisława Maczka, który znajduje się dziedzińcu edynburskiego ratusza. Od roku 1948 aż do śmierci w 1994 generał mieszkał w szkockiej stolicy przy Arden Street 16.

W 2013 roku publiczną zbiórkę funduszy na wzniesienie pomnika zainicjował konserwatywny polityk i prawnik Peter Lovat Fraser – Lord Fraser of Carmyllie. Po jego przedwczesnej śmierci gromadzenie funduszy kontynuował *Maczek Memorial Trust*, wspierany przez córkę lorda – Katie. Interesujące, iż Lord Fraser dowiedział się o generale Maczku dopiero na jego pogrzebie w 1994 roku. Na uroczystości reprezentował brytyjski rząd jako ówczesny wiceminister d/s Szkocji. Historia życia i wojenne zasługi generała zrobiły na nim ogromne wrażenie. Był oburzony tym, że brytyjski rząd odmówił Maczkowi generalskiej emerytury.

Dowodzona przez niego 1. Dywizja Pancerna została powołana do życia 25 lutego 1942 roku rozkazem naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego. Po intensywnym szkoleniu, wchodząc w skład 1. Armii Kanadyjskiej, wyruszyła na front zachodni. Zwycięski marsz dywizji wiódł przez północną Francję, Belgię i Holandię aż po wielką bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven.



Dom gen. Maczka przy Arden Street 16, domena publiczna

W latach 1945-1947 generał Maczek dowodził 1. Korpusem Polskim w Szkocji. W 1946 roku decyzją komunistycznego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej został pozbawiony polskiego obywatelstwa. Decyzja ta uchylona została dopiero w 1989 roku, a ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa przyznał generałowi najwyższe polskie odznaczenie – Order Orła Białego.

Po demobilizacji w 1947 roku Stanisław Maczek osiadł w Edynburgu. Ponieważ nie miał statusu weterana nie przysługiwały mu rządowe świadcze-

nia i dlatego miał się różnych zajęć. Był m.in. introligatorem, a przez jakiś czas nawet barmanem w hotelu *Dorchester*. Zmarł w Edynburgu 11 grudnia 1994 roku w wieku 102 lat. Pochowany został na cmentarzu żołnierzy polskich w holenderskiej Bredzie – mieście, które wyzwoliła dowodzona przez niego Pierwsza Dywizja Pancerna i którego był honorowym obywatelem.

Edynburski pomnik generała, w formie ławeczki z siedzącą na niej postacią, zaprojektowany został przez polskiego artystę Bronisława Krzysztofa. Odsłonięto go 3 listopada 2018 roku, w przededniu stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W uroczystości wziął udział wiekowy, 96-letni kapitan Zbigniew Mieczkowski – jeden z towarzyszy broni generała oraz reprezentanci polskich i szkockich władz, a także Polacy mieszkający w Szkocji. Syn generała – Andrew Maczek był bardzo wzruszony i podkreślał, że forma monumentu – ławeczka – doskonale pasuje do cech osobowości generała, który był osobą nad wyraz skromną. Z kolei burmistrz stolicy Szkocji – Frank Ross zwrócił uwagę na fakt, iż pomnik jest materialnym dowodem na wielką przyjaźń jaka istnieje między Polską i Szkocją, a w szczególności między władzami Edynburga i mieszkającą tu mniejszością polską.

**Tak więc wyprawa do Szkocji przyniosła zarówno spotkania z najnowszą historią Polski jak i okazję do podziwiania malowniczych krajobrazów, z których słynie ten kraj.**



Pomnik gen. Maczka, domena publiczna

# Strach, pieniądze, władza



TOMASZ  
BIAŁASZCZYK

■ Międzynarodowy sukces książki, Oskar dla dokumentu na jej podstawie, Nagroda Nobla dla pomysłodawcy i autora – Al Gore. Po 20 latach od sukcesu nie wiem, czy chodziło o troskę o planetę, czy o wielkie pieniądze.



Niedawno w antykwariacie zakupiłem za zawrotną kwotę 5 zł książkę „Niewygodna prawda – apel o ratowanie naszej planety przed katastrofalnymi skutkami globalnego ocieplenia”. Ten światowy bestseller został przetłumaczony w Polsce w 2007 roku i jak świadczy odręczna dedykacja na pierwszej stronie został подарowany polskiemu mężczyźnie, który 1 stycznia obchodzi swoje urodziny. Co się stało, że książka byłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, ta „biblia” ekopopulistów została wystawiona na sprzedaż – nie wiem. Znając zasady rynkowe właściciel książki, kiedyś wycenionej na 44,90 zł, mógł od antykwariatu dostać skromne 2 zł.

Chciałem mieć w swojej kolekcji ten zapis amerykańskich emocji sprzed 20 lat. Autor pisze tu o badaniach naukowych, osobistych doświadczeniach, wielu podróżach, studiowaniu raportów organizacji międzynarodowych uzasad-

niających, że człowiek jest winien ociepleniu klimatu i że człowiek jest w stanie z ociepleniem klimatu sobie poradzić – dla dobra planety Ziemia.

Za ckiwe przemyślenia, za stronniczy wybór badań, za książkę pełną rodzinnych fotografii, kolorowych zdjęć wykresów i cytatów otrzymał autor wiele wyróżnień. Film na jej podstawie został nagrodzony Oscarem w 2006 roku. Za całokształt działalności były wiceprezydent USA otrzymał pokojową nagrodę Nobla w 2007 roku.

## Ziemia ma głos

Ponad 320 stron ma dzieło, które megalomańsko podsumował wydawca lub redaktor cytując opinię Jacka Bożka, założyciela i lidera klubu Gaja, który stwierdził, że książkę: „można nazwać głosem Ziemi”. Tuż obok sam Al Gore wyróżnił chińską definicję słowa kryzys, że łączy

w sobie niebezpieczeństwo i możliwości. Mam wrażenie, że mnożąc niebezpieczeństwa, stworzono możliwości do zdobywania bajątkowych sum na „zwalczanie zagrożeń”.

Po dwóch dekadach od opublikowania książki i trwającej jeszcze dłużej obserwacji działań ekopopulistów – tych zielonych, tęczyowych oraz działaczy klimatycznych – zauważyłem, że chcą być jedynymi, którzy znają „język Ziemi” i mienią się jej jedynymi przedstawicielami. Dlatego mówią o płonącej planecie, żeby pisząc o niebezpieczeństwie dać sobie możliwość zarobkowania, zdobywania władzy i rządu dusz na każdym kontynencie niebieskiej planety.

Dlatego szanowni czytelnicy sami spróbujmy sprawdzić czy „10 Mitów” z książki Gore’a na temat globalnego ocieplenia po 20 latach badań, działań, restrykcji, ograniczeń – znajduje potwierdzenie w waszym życiu i otoczeniu. ▶



► **Mit pierwszy:** naukowcy nie są zgodni, co do ludzkiego wpływu na zmiany klimatyczne ziemi.

**Mit drugi:** wiele różnych czynników może wpływać na klimat – nie ma więc powodu, dla którego należy wyróżnić CO<sub>2</sub> jako najbardziej niepokojący.

**Mit trzeci:** Klimat zmienia się w sposób naturalny, więc wszelkie zmiany, które możemy obecnie obserwować, to tylko część naturalnego cyklu.

**Mit czwarty:** dziura ozonowa przyczyną globalnego ocieplenia.

**Mit piąty:** jest za późno, by powstrzymać zmiany klimatyczne zachodzące na ziemi.

**Mit szósty:** pokrywa lodowa na Antarktydzie powiększa się, więc to nieprawda, że globalne ocieplenie powoduje topnienie mas lodu.

**Mit siódmy:** globalne ocieplenie to zjawisko pozytywne, ponieważ dzięki niemu nie będzie mroźnych zim i rośliny będą dojrzewać znacznie szybciej,

**Mit ósmy:** obserwowane przez naukowców ocieplenie to jedynie efekt tego, że miasta wypromieniowują ciepło, a nie efekt emisji gazów cieplarnianych.

**Mit dziewiąty:** globalne ocieplenie to skutek uderzenia w ziemię meteorytu, które miało miejsce na Syberii na początku XX wieku.

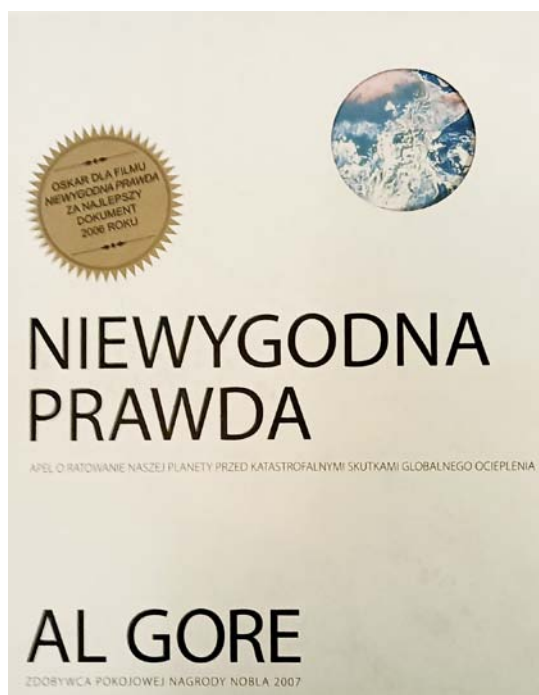
**Mit dziesiąty:** w niektórych regionach ziemi temperatura wcale nie rośnie, więc globalne ocieplenie to mit.

Niemal dosłownie przytoczyłem podsumowanie książki, która przebojem wdarła się do świadomości mieszkańców naszej planety w roku 2006 i latach późniejszych. Publikacja nie wytrzymała próby czasu. Autor wybrał zdjęcia i cytaty, które dzisiaj wywołują litościwy uśmiech na twarzy. Mamy za sobą kolejne szczyty klimatyczne, kolejne ustalenia organizacji międzynarodowych, działania państw wymyślających zielony ład, zieloną energię, zielone rozwiązania. Już nie dziura ozonowa a pyły zawieszane. Już nie transport zbiorowy a miasta kilkuminutowe. Biznes ekopopulistyczny, na którym wiele osób zarabia, wmawiając zatroskanym stanem środowiska naturalnego kolejne inwestycje, które nie zwracają się w ciągu jednej, dwóch czy trzech dekad. Doradza-

ją kupno drogich pomp ciepła, nieskutecznych w wielu miejscach globu paneli fotowoltaicznych. Gdy doradztwo nie działa zabraniają korzystania z ogrzewania węglowego, gazowego.

Po dekadach masowych podróży po świecie rozbrzmiewa zachęta do unikania przelotów samolotami, które służą do zbiorowego transportu. Bo szkodzą środowisku. Jednocześnie nie rozlicza się Al Gore'a, Gretę Thunberg, celebrytów i innych zielonych aktywistów z latania prywatnymi odrzutowcami na spotkania zielonych globalistów.

Nie ma w tej książce obszernego rozdziału o elektro-mobilności. Znajdziemy wziankę o produkcji napędów wodorowych. Po dwóch dziesięcioleciach elektro-mobilność jest dla bogatych entuzjastów, a nie dla oszczędzających. Pojazdy o napędzie wodorowym można spotkać



także na polskich ulicach, ale koszt wyprodukowania tego ekologicznego paliwa nadal powoduje, że i ta zabawka jest tylko dla rozrzutnych.

Z kolejnych stron książki „Niewygodna prawda” pod przykrywką troski o glob ziemski wyłania się ludzka pycha, która towarzyszy nam cywilizacyjnie od tysięcy lat. Budowa biblijnej Wieży Babel miała być sposobem na ludzką zaradność, sprawczość, na odrzucenie planu Boga. Współcześnie, ci którzy nie potrafią zatrzymać żadnej burzy czy to śnieżnej, pustynnej, czy deszczowej twierdzą, że potrafią wpływać na zmiany klimatu. Ci, którzy nie potrafią zatrzymać żadnej erupcji nawet najmniejszego wulkanu twierdzą, że wydobywające się stamtąd ciepło, gazy i pyły są bez znaczenia w porównaniu do gazów, pyłów i ciepła, które towarzyszą ludzkiej cywilizacji.

## Przestały wybuchać bomby?

Od 1945 roku wykonano ponad 2000 wybuchów jądrowych. Były te najstraszniejsze w Hiroszimie i Nagasaki i te wykonywane na odludnych pustyniach, odległych atolach i w głębokich kopalniach. Każde z nich wiązało się z potężną energią kinetyczną, porażającym światłem, ogromnym ciepłem, potężnym promieniowaniem. Łatwiej jest zakazać używania kuchni węglowej w tradycyjnym domu sprzed 100 lat czy kominka w nowoczesnym ocieplonym budynku, kotła gazowego w spółdzielni mieszkaniowej czy w domku jednorodzinny niż przyznać, że powodowane tą niską emisją szkodliwości nie przekraczają tych 2000 wybuchów bomb atomowych i wodorowych. Amerykanin woli pisać o meteorycie sprzed ponad stu lat niż o masakrze ludności japońskiego cesarstwa.

Testy bomb atomowych wprost wiążą się z tematyką wojenną. Przez ostatnie 20 lat płonęły rafinerie na różnych kontynentach. Płonęły miasta, domy, wybuchaly magazyny amunicji artyleryjskiej, magazyny paliw, płonęły toksyczne chemikalia. Tajemniczymi wybuchami rozrywane były gazociągi podmorskie czy naziemne. Na wojnie nikt nie dba o środowisko. Na wojnie nie jeżdżą czołgi zasilane bateriami słonecznymi ani energią z wiatraków. Niszczono są domy, fabryki, zapory wodne, drogi, mosty. Nie widziałem, żeby ekooszuści przyjechali w takie miejsce z własnym sprzętem, aby posprzątać te trucizny. Znam jedynie przypadki, gdy za sówite wynagrodzenie „doradzą” na co samorząd lub instytucje państwowe mają wydać pieniądze.

## Osobowość czy ubezwłasnowolnienie

Łatwiej za to namówić społeczeństwo, aby przyznało osobowość prawną rzeki, jezioru, morzu, bo jak wiadomo są tacy, którzy potrafią odczytać głos ziemi, rzeki, puszczy. Za taką decyzją prawną idą potem koszty związane z ludźmi, którzy mienią się jedynymi uprawnionymi do reprezentowania tejże rzeki. Jedynymi, którzy rozumieją, co ta rzeka do nich mówi. Jedynymi, którzy twierdzą, że bez nich ziemia, rzeka i puszcza nie przetrwają. Taki układ przypomina wrogię ubezwłasnowolnienie, gdy jakaś klika próbuje zarządzać zasobami, które do nich nie należą.

Nie znam przykłady, żeby przez ostatnie 20 lat albo i wcześniej ekooszu-

► Źyciści robili doświadczenia w czasie rzeczywistym na własny koszt, żeby wydali swoje pieniądze na zakup naturalnego lasu, w którym nie będzie odbywała się gospodarka leśna. Zawsze chcą zakłócić gospodarkę leśną, przemysłową, budowę nowych dróg, autostrad, kolei. Protestują nie ryzykując własnych pieniędzy – a jak „błękitne paliwo” przestanie być paliwem ekologicznym nawet się nie zająkną, że przez wiele lat twierdzili, że jest to nadzieja dla świata.

### Na strachu można zrobić pieniądze, dzięki nim można mieć władzę

Wielu ekofanatyków żyje z takiej zasady, ale nie tylko oni. Przemysł farmaceutyczny, przemysł wojenny, handel globalny, międzynarodowy transport. Wielu polityków i biznesmenów wywołuje strach, żeby zarobić pieniądze, żeby mieć władzę. Szkoda, że zaglądają do naszych kieszeni i zabraniają nam żyć według tradycyjnych zasad.

Czy po latach można dojść do wniosku, że ze zwykłego utrzymywania porządku i wyrzucania śmieci do kubła powstała zasada segregacji, która w tej chwili zmusza nas do używania czterech różnych pojemników a pozostałe rzeczy musimy wywozić albo do specjalnych pszków, do kontenerów wielkogabarytowych i innych urządzeń, które oczywiście są dla naszego dobra, ale to musi coraz więcej kosztować.

Najnowszym przykładem mnożenia kosztów jest polski system skupu opakowań szklanych, metalowych, plastikowych. Sztab ludzi przygotował zmiany w prawie, wydano rozporządzenia, zaprojektowano loga, kody kreskowe, kampanie informacyjne. Obowiązkami obciążono małe i duże sklepy. Dofinansowano firmy pośredniczące w skupie. Jednak konsumenci nie odzyskują pieniędzy, lecz bony. Konsumenci mogą zwrócić niewielką część z dostępnych na półkach butelek, puszek, opakowań z tworzyw sztucznych. Nikt nie zaplanował powrotu do kupowania opakowań wtórnych „na wagę”. Czasami, gdy worek zgniecionych puszek był cennym wsparciem dla wielu ubogich, nie mogą się powtórzyć?! Dlatego nadal znajdujemy w różnych miejscach porzucone butelki po alkoholu (od „małpek” po „krowę”), bo nie są objęte systemem.

### Powiększył osobisty majątek

Po latach Albert Arnold Gore nazywany jest globalnym liderem ruchu na rzecz ochrony klimatu. Tak syn senatora, przez 8 lat wiceprezydent Stanów Zjednoczonych u boku Billa Clintona został celebrytą i nadzorcą. Przez kolejne lata w swoich firmach i fundacjach uczył o szkodliwym wpływie człowieka na klimat ziemski. Od kilku lat rozlicza a nie edukuje.

Potrafił na szczytach klimatycznych w Dubaju, w Baku oskarżać gigantów naftowych. Ma dane satelitarne o wycie-

kach metanu na polach naftowych. Zarzucając wybranym koncernom zaniżanie wartości gazów wprowadzonych do atmosfery. To on wie – dzięki danym satelitarnym i sztucznej inteligencji – która elektrownia, który statek, które pole naftowe emituje gazy cieplarniane. Bliższe informacje na ten temat można znaleźć na stronach projektu *Climate Trace* rewolucja w danych.

Były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych prowadzi działalności inwestycyjną w firmie Generation Investment Management. Pod koniec 2025 roku w portfelu tej firmy było 15 miliardów dolarów. Najczęściej używanym hasłem jest dekarbonizacja przemysłu i świata. W ramach tego projektu będą regenerować zdegradowane grunty rolne i leśne. W swoich firmach i fundacjach chwali się, że przeszkolił ponad 4 miliony osób w 170 krajach w ciągu ostatnich 60 miesięcy. Projekty z rynku zielonej transformacji podlegają też procesom rynkowym. Jego organizacja przejęła inną amerykańską firmę Climate Change Michaels, aby skutecznie lobbować w sprawie ustaw w USA i w Europie. W tym celu łączy publiczne debaty o ekologii z polityką.

**Na spotkaniu w Davos Al. Gore miał powiedzieć, że mamy już wszystkie potrzebne technologie do ratowania planety a brakuje nam jedynie odwagi politycznej. Nie mam pewności czy na tej uratowanej planecie będzie żyło 8 mld ludzi czy tylko garstka.**



*Wokół góry, góry i góry.  
I całe moje życie w górach...*



ZEGNAMY  
sp.

## WOJTKA HANNA

chrześcijanina  
wspaniałego przyjaciela,  
pięknego człowieka.

Nasz świat bez Niego będzie już inny.

MONIKO, JACKU  
jesteśmy przy Was.

Przyjaciele z duszpasterstwa  
o. Ludwika Wiśniewskiego OP przy kościele  
oo. dominikanów we Wrocławiu



# Nowa strategia obrony narodowej Pentagonu

## Czas na twardy realizm



Marek Bober

**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

■ Na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos Donald Trump oświadczył, że USA „nigdy nic nie otrzymały” od NATO i „nigdy o nic nie prosiły”. Powiedział też, że „Stany Zjednoczone płacą za praktycznie 100% kosztów NATO”. Dwa dni później Pentagon przedstawił nową strategię obrony narodowej – to 34 odtajnione strony. Dokument przeszedł praktycznie bez echa, a na pewno mówiło i mówi się o nim mniej, niż zaprezentowana w grudniu narodowa strategia bezpieczeństwa USA, całościowy plan strategiczny Białego Domu. W poprzednim numerze PJC czytelnicy mogli poznać się z notatką BBN na temat nowej strategii obronnej USA.

„Jak powiedział prezydent Trump, najważniejszym priorytetem amerykańskiej armii jest obrona terytorium Stanów Zjednoczonych – czytamy w założeniach Pentagonu. – Dlatego departament będzie priorytetowo traktował właśnie to zadanie, w tym obronę interesów Ameryki na całej półkuli zachodniej”.

### „Odstraszanie” Chin

Nową strategię można streścić w czterech punktach: 1. Obrona terytorium USA. 2. Odstraszanie Chin w regionie Indo-Pacyfiku „poprzez siłę, a nie konfrontację”. 3. Zwiększenie podziału obciążeń z sojusznikami i partnerami USA. 4. Wzmocnienie amerykańskiej bazy przemysłu obronnego. Jak zaznaczono, armia amerykańska priorytetowo potraktuje ochronę ojczyzny i odstraszanie Chin, zapewniając jednocześnie „bardziej ograniczone” wsparcie sojusznikom w Europie i gdzie indziej. Innymi słowy, przy zmianie priorytetów Departament Wojny uważa obecnie bezpieczeństwo terytorium USA i półkuli zachodniej za swoje główne zadanie. Jest to znaczące odejście od dotychczasowej polityki Pentagonu, zarówno pod względem nacisku na sojuszników biorących na siebie zwiększone obciążenia przy mniejszym wsparciu ze strony Waszyngtonu, jak i łagodniejszego tonu wobec tradycyjnych wrogów, Chin i Rosji.

„Ponieważ siły amerykańskie skupiają się na obronie wewnętrznej i regionie Indo-Pacyfiku, nasi sojusznicy i partnerzy w innych krajach wezmą główną odpowiedzialność za własną obronę przy krytycznym, ale bardziej ograniczonym wsparciu ze strony sił amerykańskich” – czytamy. W poprzednich wersjach strategii – publikowanych co czte-



Prezydent Donald Trump i sekretarz wojny Pete Hegseth. Fot. Donald J. Trump/Facebook

ry lata – zagrożenie ze strony Chin było wymieniane jako najważniejszy priorytet w dziedzinie obronności. Na przykład w NDS, opublikowanym za czasów prezydenta Joe Bidena, opisano Chiny jako najważniejsze wyzwanie dla Waszyngtonu i stwierdzono, że Rosja stanowi „ostre zagrożenie”.

Teraz Pentagon uznał, że USA będą odstraszać Chiny w regionie Indo-Pacyfiku poprzez „siłę”, a nie „konfrontację”. Jednocześnie zadeklarowano dążenie do „szerszego zakresu” komunikacji wojskowej z Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą, koncentrując się na wspieraniu stabilności strategicznej z Pekinem oraz „deeskalacji i zapobieganiu konfliktom”.

„Będziemy jednak również realistycznie oceniać tempo, skalę i jakość historycznego rozbudowywania sił zbrojnych Chin – stwierdzono. – Naszym celem nie jest zdominowanie Chin, ani też ich zdławienie czy upokorzenie. Raczej nasz cel jest prosty: zapobiec temu, aby ktokolwiek, w tym Chiny, mógł zdominować

nas lub naszych sojuszników – w istocie, stworzyć warunki militarne niezbędne do osiągnięcia celu Narodowej Strategii Bezpieczeństwa, jakim jest równowaga sił w regionie Indo-Pacyfiku, która pozwoli nam wszystkim cieszyć się pokojem.”

Nowy dokument nawołuje do „stosunków pełnych szacunku” z Pekinem, nie wspominając o sojuszniku USA, Tajwanie, który Chiny uważają za swoje terytorium. Ta zmiana priorytetów stanowi różnicę w stosunku do strategii z 2018 roku, przyjętej za pierwszej kadencji Trumpa, która określała Chiny jako poważnego przeciwnika w erze „rywalizacji wielkich mocarstw”. To skupienie się na Chinach było podtrzymywane przez administrację Bidena w 2022 roku.

### Rozkład odpowiedzialności

Pentagon uznaje ponadto Koreę Południową za zdolną do odegrania głównej roli w odstraszaniu Korei Północnej przy „krytycznym, ale bardziej ograniczonym” wsparciu USA. „Korea Południowa ma również wolę, aby to zrobić, biorąc pod uwagę, że stoi w obliczu bezpośredniego i wyraźnego zagrożenia ze strony Korei Północnej – zaznaczono. – Ta zmiana w rozkładzie odpowiedzialności jest zgodna z interesami Ameryki w zakresie unowocześnienia rozmieszczenia sił zbrojnych USA na Półwyspie Koreańskim”. W Korei Południowej stacjonuje ponad 28 tys. amerykańskich żołnierzy, a kraj ten zatwierdził plan zwiększenia wydatków na obronność o 7,5% w tym roku.

Podkreślenie, że USA będą bronić swoich interesów na półkuli zachod-

Ciąg dalszy na str. 28 ►

niej zbiegło się z niedawnym pojmieniem prezydenta Wenezueli i planami przejścia Grenlandii oraz zapewnieniami dostępu wojskowego i handlowego do Kanału Panamskiego. Stwierdzono, że Waszyngton będzie współpracował w „dobrej wierze” ze swoimi sąsiadami, ale także „zapewni, że będą oni szanować i przyczyniać się do obrony naszych wspólnych interesów”. „A tam, gdzie tego nie zrobią, będziemy gotowi podjąć ukierunkowane, zdecydowane działania, które konkretnie będą służyć interesom USA” – stwierdził departament w dokumencie, który został zatwierdzony przez Białą Dom.

Strategia głosi, że Pentagon „zagwarantuje amerykańskim siłom zbrojnym i podmiotom komercyjnym dostęp do kluczowych obszarów, w szczególności do Kanału Panamskiego, Zatoki Amerykańskiej i Grenlandii”.

Pentagon stwierdził również, że chociaż Iran poniósł „poważne” straty w ostatnich miesiącach, w tym znaczne uszkodzenia trzech głównych obiektów nuklearnych po amerykańskim ataku w czerwcu 2025 roku, kraj ten dąży do odbudowy swoich sił zbrojnych, a jego przywódca pozostawił otwartą „moż-

liwość, że ponownie spróbują zdobyć broń jądrową”.

„Izrael od dawna demonstruje, że jest zarówno chętny, jak i zdolny do obrony własnego terytorium przy kluczowym, ale ograniczonym wsparciu ze strony Stanów Zjednoczonych – czytamy. – Izrael jest wzorowym sojusznikiem i mamy teraz okazję, aby jeszcze bardziej wzmocnić jego zdolność do samoobrony i promowania naszych wspólnych interesów, opierając się na historycznych wysiłkach prezydenta Trumpa na rzecz zapewnienia pokoju na Bliskim Wschodzie”.

Nowa strategia wzywa sojuszników USA do większego zaangażowania, twierdząc, że partnerzy „zadowolali się” dotychczasowym finansowaniem ich obrony przez Waszyngton, choć jednocześnie zaprzecza, jakoby ta zmiana sygnalizowała dążenie USA do „izolacjonizmu”. „Wręcz przeciwnie, oznacza to skoncentrowane i prawdziwie strategiczne podejście do zagrożeń, przed którymi stoi nasz naród” – napisano w dokumencie. Wyjaśniono, że Waszyngton, czyli kolejne rządy federalne, od dawna zaniedbywały „konkretne interesy” Amerykanów. Dodano, że USA nie chcą utożsamiać amerykańskich interesów

„z interesami reszty świata – że zagrożenie dla osoby znajdującej się na drugim końcu świata jest takie samo jak dla Amerykanina”. Zamiast tego, sojusznicy, zwłaszcza Europa, „przejmą inicjatywę w walce z zagrożeniami, które są mniej poważne dla nas, ale bardziej dla nich”.

W dokumencie stwierdzono, że USA postrzegają Rosję jako „trwałe, ale możliwe do opanowania” zagrożenie dla wschodnich członków NATO i że Pentagon będzie nadal odgrywał „kluczową rolę w samym NATO, jednocześnie dostosowując rozmieszczenie sił i działania USA na europejskim teatrze działań, aby lepiej uwzględnić rosyjskie zagrożenie dla amerykańskich interesów, a także możliwości naszych sojuszników”.

Możemy także przeczytać, że podejście administracji Trumpa będzie „fundamentalnie różnić się od wielkich strategii poprzednich administracji po zakończeniu zimnej wojny”.

**Dodano również: „Koniec z utopijnym idealizmem; czas na twardy realizm”. To doskonałe podsumowanie szczerości Białego Domu, Pentagonu i samego Donalda Trumpa. Warto to docenić.**

# Demokracja referendalna



JERZY PAWLAS

■ Samorząd terytorialny miał uformować społeczeństwo obywatelskie małych ojczyzn, a stał się zabetonowaną kolesiovską kliką transformacyjnych dorobkiewiczów.

Na stołecznych chodnikach ślizgawica. W konsekwencji rosną kolejki na i tak obleganych SOR-ach. Przyczyna oczywista – zabrakło piasku. Stołeczny magistrat bezradny, bo przecież prezydent Rafał Trzaskowski przekonywał, że planeta płonie. Tymczasem trzeba instalować koksowniki i zachwalać namioty ogrzewalne. Tak jakby stolicy nie stać było na zagospodarowanie choćby części licznych przecież pustostanów na noclegownie dla – jak się teraz mówi – osób będących w kryzysie bezdomności. Co tam jednak bezdomni, gdy trzeba realizować wizję miasta 15-minutowego i zadłużać stołeczny budżet, planując kolejne linie metra, gdy druga wciąż niezrealizowana. A teraz zalwana wodami gruntowymi. Na peronach pordzewiałe pręty zbrojeniowe. Niezależnie od tego nadal dyskryminuje się kierowców, zwężając ulice. Sytuacja dojrzała do referendum.

Krakowski magistrat nie gorszy. Już ustanowił rozległą Strefę Czystego Transportu. Kontrolę wjazdu do strefy zapewnia rozległa sieć kamer odczytująca numery rejestracyjne pojazdów zintegrowana z systemem informatycznym SCT. Mieszkańcy protestują – także okoliczni rolnicy i samorządy małopolskie. Apelują do władz o poluzowanie represji wynikających z tej strefy – ogranicze-



Oznaczenie strefy czystego transportu

nie jej do ścisłego centrum, wprowadzenie wyjątków dla mieszkańców powia-

tu krakowskiego. Mieszkańcy Niepołomic proponują preferencyjne warunki dla krakowiaków, w zamian za takowe dla niepołomiczan. Niemniej magistrat pozostaje nieprzejednany.

W końcu mieszkańcy postanowili wybić się na referendum w sprawie odwołania prezydenta Aleksandra Miszalskiego (PO). Odbierają go jako człowieka niepoważnego, który zadłużył miasto i jeszcze obiecuje budowę metra. Wprowadził zasadę kolesiovatości w spółkach miejskich oraz zasadę niezwyklej przychylności dla deweloperów. Już po paru dniach inicjatorzy referendum (z różnych ugrupowań) zebrali 50 tys. podpisów (chcą dojść do 100 tys.). Niestety nie brakuje chuliżańskich incydentów, chociaż zwolennicy *status quo* dużo mówią o demokracji i tolerancji.

Michał Drewnicki, wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, został zaatakowany za zbieranie podpisów w sprawie referendum. Jak widać, nie bę- ▶



► dzie łatwo zlikwidować PO-monopol na zarządzanie wielkimi miastami. Ubiegłoroczny przykład Zabrza pokazał, że można – wybrano nowego prezydenta.

Radomska potańcówka w klimacie PRL na 50-lecie radomskich „ścieżek zdrowia” pokazała zasiedziałą zażywność grubokreskowych postkomuchów, pozujących do zdjęć z ZOMO-wcami-przebieierańcami. Tym bardziej szkodliwą, że nie realizującą interesów wszystkich mieszkańców. Dlatego domagają się odwołania prezydenta i rozpisania nowych wyborów. W Płońsku doszło już do tego, że radni proponują podwyżkę dla burmistrza, by nie brał łapówek. Argumentów za referendum nie brakuje też w innych miastach.

W Gdańsku „sprywatyzowano” ciepłownictwo (GPEC), wyprzedając je za bezcen niemieckiej spółce miejskiej Leipziger Stadtwerke. Teraz ona zgarnia większość dywidendy z zysku, skoro dysponuje 83% udziałów. Za to awaria goni awarię. Dlaczego mieszkańcy nie „referendują” – oto jest pytanie.

Przepisy przewidują, że do ważności referendum potrzeba 30% udziału mieszkańców, do odwołania prezydenta czy wójta – 60% uprawnionych. W praktyce trudno osiągnąć takie wyniki. Stąd prezydencki projekt obniżenia progów ważności referendum lokalnych. W razie blokady przez administrację 13 grudnia, prezydent może zwrócić się do społeczeństwa o rozpoznanie referendum – byłoby to referendum obywatelskie. Jak na razie można było mówić o demokracji, o społeczeństwie obywatelskim – ale bez konkretnych rezultatów.

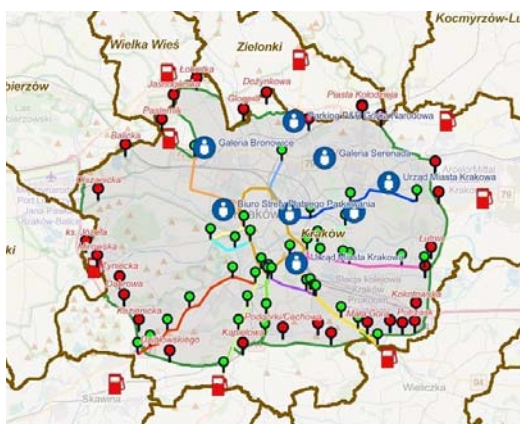
## Demografia na SOR-ze

Administracja 13 grudnia nie radzi sobie ze służbą zdrowia. To już tradycja. Wystarczy przypomnieć rządzącego tzw. pierwszego Tuska. Brakowało dofinansowania placówek, nie urealniano wycen świadczeń zdrowotnych. Teraz też mieszkańcy muszą bronić likwidowanych oddziałów szpitalnych. W Wadowicach obronili porodówkę. Tylko w styczniu tego roku zamknięto 18 oddziałów porodowych. Szpitale powiatowe borykają się z rosnącymi kosztami działalności, ceną energii i podwyżkami wynagrodzeń. W tej sytuacji szpitale powiatowe i samorządy zapowiadają protest 3 marca. I nie może być innej reakcji, bo to władze lokalne odpowiadają za służbę zdrowia i to je rozliczą mieszkańcy w najbliższych wyborach samorządowych. Władze centralne daleko, a pomysły prywatyzacji służby zdrowia coraz bliżej. Zresztą funkcjonariusze PO z Podkarpacia już sygnalizują rządowy

trend – są pieniądze na lodowisko (2,5 mln zł), a nie ma na porodówkę.

Związek Powiatów Polskich apeluje do administracji 13 grudnia o jasną deklarację co do likwidacji szpitali powiatowych, protestuje przeciwko proponowanym rozliczeniom finansowym, ustaleniom najniższego wynagrodzenia. Resort zdrowia pozostaje nieprzejednany. Po półgodzinnym spotkaniu niczego nie ustalono. Bo przecież sanacją systemu zdrowia nie może być obniżka wynagrodzeń ani tym bardziej przerzucenie odpowiedzialności za zdrowie obywateli na samorządy i dyrektorów szpitali. Tymczasem szpitale wstrzymują planowane przyjęcia z powodu lawiny pacjentów ze złamaniami. Obludzone chodniki to efekt zaskoczenia służb miejskich przez zimę. W tej sytuacji nie pomoże nawet obniżenie stawek żywnościowych, na którym resort chce zaoszczędzić 900 mln zł. Zarządzający szpitalami powiatowymi nie kryją gorzkiej prawdy – ograniczone środki dla szpitali nie będą przeznaczone na leczenie pacjentów, ale na podwyżki wynagrodzeń pracowników.

Jakby tego nie dość, na samorządy terytorialne zawisło orzeczenie TSUE o transkrypcji tzw. homo-związków – frontalny atak na tradycyjną rodzinę jako podstawę zdrowego społeczeństwa. Jak na razie tylko nieliczne samorządy zadeklarowały zastosowanie orzeczenia TSUE. Odmowa powinna być powszechna, bo przepisy o transkrypcji są niezgodne z zasadami konstytucyjnymi, z prawami europejskimi. Pozostaje kwestia obywateli, czy administracja 13 grudnia będzie egzekwować nieprawne luksemburskie orzeczenia.



Kraków. System kamer identyfikujących Strefy Bezpiecznego Transportu. Screen zarządzenia Prezydenta Krakowa.

## Gospodarka kolesi

Narzekania na brak mieszkań nie ustają, ale administracja 13 grudnia – zajęta dziurawieniem budżetu – nie podejmuje się rozwiązania tego problemu. Nie robi

też nic z coraz rozleglejszym zjawiskiem tzw. pustostanów. W wielu miastach o zmroku można zauważyć nieoświetlone domy czy mieszkania. Wykupione przez deweloperów czy fundusze inwestycyjne (także zagraniczne) „dojrzejają” do spekulacyjnych cen. W miastach zachodnioeuropejskich mieszkańcy protestują przeciwko takiej „gospodarce lokalowej”, atakują lokalne władze. W naszym kraju poprzestają na narzekaniu. A trzeba protestować, bo stołeczny prezydent nie dość, że nie buduje mieszkań komunalnych, to jeszcze nie rewitalizuje starej zabudowy i toleruje pustostany.

Forsowana przez PSL zmiana ustawy o władzach samorządowych, znosząca dwukadencyjność włodarzy lokalnych, to z daleka widoczna pazerność działaczy tej partii, pod pozorem rozwoju demokracji terytorialnej. Ich „zaradność” stała się już przysłowiowa. Krewni i znajomi w różnego rodzaju radach, spółkach komunalnych, placówkach oświatowych czy służby zdrowia. W miastach rządzonych przez zwolenników PO podobnie.

Wrocławscy urzędnicy miejscy wymieniali się synekurami w radach nadzorczych spółek komunalnych w sąsiednich miastach. Niemniej prezydentowi udało się ująć przed referendum. Właśnie takie czeka Aleksandra Miszalskiego, który zadłużył już krakowską kasę o 2 mld zł (jest już 8 mld zł). Fotografia z nim gwarantuje intratne zatrudnienie w spółkach miejskich. Nieważny wiek (19-letnia asystentka prezydenta stała się rzecznikiem praw dziecka), czy brak wykształcenia (szef krakowskiej KO został doradcą prezesa firmy komunalnej). Te kariery to argumenty w rozpisany referendum o odwołanie krakowskiego prezydenta. Zresztą nie brakuje dalszych, gdy miasto zostało oddane na pastwę deweloperów, ekologów czy rozpijanych turystów.

## Skamielina PO-stkomuny

Można do woli dywagować o demokracji lokalnej, o podmiotowości obywatelskiej, ale gdy w łódzkich kamienicach zamarzają ludzie, trzeba przejść do rzeczywistości. A tę często trudno zracjonalizować, jak ludzkie wybory. Swego czasu PO-słowie ziemi kłódzkiej przekonywali mieszkańców, że zbiorniki retencyjne są niepotrzebne. Jednak przyszła powódź. Strat do dziś nie usunięto. Mimo to poszkodowani mieszkańcy głosowali na PO. Trudno rozeznac się w takich preferencjach, trudno to zrozumieć. Długoletnia tresura PO-stkomunistyczna robi swoje.

► Tymczasem rozwinęły się różne formy realizacji demokracji lokalnej – z woli lokalnych samorządów. Konsultacje społeczne mają uzasadnić poczynania władzy, a nie wolę lokalnej społeczności. Bo przecież nikt o zdrowych zmysłach nie postulowałby zwężania ulic, likwidacji przejść podziemnych czy nachalnego zazieleniania miasta. Niemniej magistrat argumentuje, że działa zgodnie z konsultacjami społecznymi. Zresztą iluzorycznymi, gdy kilkaset osób decyduje o funkcjonowaniu kilkuset tysięcy miasta.

Inna atrapa aktywności społecznej to tzw. budżety obywatelskie. Miesz-

kańcy aprobuja propozycje władz miejskich, które forsują swoje rozwiązania. Nie mogą jednak wysuwać swoich pomysłów. Postulat poszerzenia ulic, rewitalizacji śródmieścia, zaprzestania dyskryminacji kierowców nie zyskały aprobaty magistratu, nie mówiąc o tym, czy w ogóle znalazłyby się w wyobraźni obywateli.

Towarzysz marszałek rotacyjny uważa, że to Armia Czerwona wyzwoliła nasz kraj, i podobnego zdania są władze wielu miast, pielęgnując pomniki wdzięczności, wbrew obowiązującej ustawie dekomunizacyjnej. Mieszkańcy Rzeszowa nie mogą doczekać się

usunięcia pomnika wdzięczności czerwonarmiejcom. Podobnie w innych miastach, gdzie pamięć o nich jest równie żywotna jak PRL-owskie pomniki. Tymczasem stolica opracowuje strategię „Warszawa 2040+”, kreśląc wizję miasta multi-kulti, przyjmującego migrantów, otwartego na „różnorodność”, na zmiany cywilizacyjne. Ma być jak w miastach zachodnioeuropejskich. Stołeczni obywatele będą edukowani – „jak nie być rasistami”. To kolejny argument za referendum w stolicy. Zamiast demokracji walczącej – niech króluje demokracja referendalna.

## Fantazje organowe w NFM



ALICJA

GRZYMAŁSKA

■ We wrocławskim Narodowym Forum Muzycznym 28 stycznia br. odbył się koncert wybitnego organisty Benjamina Righetiego. Szwajcarski artysta występował wspólnie z Chórem Dziewczęcym i Chłopcęm NFM.

Wieczór rozpoczął się kompozycją Righetiego opartą na XV Sonacie fortepianowej Ludwiga van Beethovena. Utwór klasyka zyskał przydomek „Pastoralna”, ze względu na nutę pedałowa przywodzącą na myśl dudy.

Zaraz potem publiczność wysłuchała wczesnego utworu Camille'a Saint-Saënsa, z 1855 roku oraz utwory Jana Sebastiana Bacha. Z dorobku pozostawionego przez barokowego mistrza polifonii Righetti wybrał Fantazję g-moll oraz kantatę BWV 4 „Christ lag in Todes Banden”.

Na zakończenie zabrzmiał Maurice Duruflé – niewątpliwy geniusz francuskiej muzyki XX wieku, który pozostawił po sobie zaledwie kilkanaście kompozycji. Prawdopodobnie kluczowy wpływ na to miał wyjątkowo krytyczny stosunek kompozytora do własnego dorob-



Benjamin Righetti fot. archiwum artysty



Benjamin Righetti

ku. Jednym z dzieł, które skomponował i pozostawił dla potomnych jest „Prelude et Fugue sur le nom d'Alain”, napisane w latach II wojny światowej.

Całość koncertu uświetnił rewelacyjny chór Dziewczęcy i Chłopcę Narodowego Forum Muzyki pod dyrekcją Małgorzaty Podzielny.

**Benjamin Righetti to szwajcarski organista, kompozytor i pedagog pełniący funkcję organisty rezydenta w kościele Saint-Francois w Lozannie. Koncertuje jako solista i kameralista a także zajmuje się kompozycją i improwizacją. Występuje, łącząc tradycyjne brzmienie organów z instrumentami elektronicznymi, takimi jak minimoog.**



BEATA STRAGIEROWICZ



# Niech żyją ostatki

## czyli tradycja, która nadal trwa!

■ Czas bożonarodzeniowych radości mamy za sobą, trwa karnawał, a niebawem będziemy mieli ostatki. Określa się je także mięsopustem i są to po prostu ostatnie dni karnawału, czas tuż przed Wielkim Postem. Okres ten trwa od tłustego czwartku do wtorku poprzedzającego Środę Popielcową. W ubiegłym roku kilka dni przed Wielkim Postem spędzałam w Toruniu. I właśnie tam okazało się, że tradycja ostatkowych pochodów przebierańców w mieście Kopernika trwa nadal i nawiązuje do staropolskich obyczajów.



Zapustni przebierańcy na ulicach Torunia, 2025, fot. Beata Stragierowicz

W tym miejscu warto podkreślić, że dziś coraz częściej doceniamy rozmaite tradycje. Ostatnio stało się tak z balami organizowanymi na sto dni przed maturą, czyli studniówkami. Filmiki pokazujące jak elegancko ubrana polska młodzież tańczy poloneza stały się hitem Internetu. Rzeczywiście, gdy widzimy jak kolejne pokolenia, podobnie jak ich rodzice i dziadkowie, kontynuują tę piękną tradycję, to łza się w oku kręci! Co prawda kiedyś tańczono w takt poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego, a dzisiaj na studniówkach króluje polonez skomponowany przez Wojciecha Kilara specjalnie do filmu *Pan Tadeusz*, ale elegancja i szyk pozostają te same.

W dawnej Polsce w karnawale naprawdę hucznie się bawiono. Odbywały się wielkie uczty, turnieje, polowania, dworskie bale i maskarady, a wśród szlachty popularne były kuligi. W miastach organizowano zabawy taneczne, a w wiejskich karczmach bawiono się przy muzyce, czekając na przebierańców, odgrywających rozmaite zabawne scenki. Odwiedzano się również „po sąsiedzku”, czemu zawsze towarzyszył poczęstunek z dużą ilością tłustego jedzenia, wódki i piwa.

W dwudziestoleciu międzywojennym bale karnawałowe były ważnymi i ocze-

kiwanymi wydarzeniami. Tłumnie bywała na nich cała elita towarzyska. Niezwykle popularne były bale maskowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że: „Bal maskowy był, owszem, zabawą, ale także przedsięwzięciem traktowanym z wielką powagą, a talent kostiumograficzny stanowił ceniony walor towarzyski”. Przygotowanie oprawy najelegantszych balów organizatorzy powierzali zwykle specjalistycznym firmom.

W Polsce zabawom i biesiadom zapustnym towarzyszyły liczne zwyczaje i obrzędy ludowe oraz zachowane w nich relikty praktyk magicznych, wegetacyjnych, a także archaicznych procedur społeczno – prawnych.

W odbywających się w całym kraju pochodach zapustnych przebierańców chodziły oprócz Cyganek i Cyganów, diabłów i dziadów, Turków i Niemców, doktorów, policjantów, na czele z księciem Zapustnym – także przebrane postacie zwierząt: niedźwiedź, koza, kozioł, turoń, konik oraz zwiastujące wiosnę bociany i żurawie. Były to personifikacje bóstw płodności i urodzaju. Ich przybycie do domu, zacepki, żarty, wesołe zabawy miały przynosić szczęście, pobudzać wegetację roślin i sprzyjać urodzajom.

Podczas ostatnich zapustnych zabaw (ostatki) niszczone i symbolicz-

nie grzebano różne postacie i przedmioty. Zwyczaje te tłumaczono zwykle jako ostateczne pożegnanie wszystkich zabaw, uciech i grzechów karnawałowych. W istocie były to relikty praktyk kulturowych, odprowadzanych niegdyś na przedwiośniu, polegających na niszczeniu (topieniu, ścinaniu, wieszaniu) symboli zimy, utożsamianej ze śmiercią i wszelkim złem, i mających pobudzić do życia siły przyrody oraz spowodować zmianę pór roku i przyspieszyć nadejście wiosny. Zwyczajowo wszystkie zabawy karnawałowe kończyły się o północy, z nastaniem Środy Popielcowej.

Niegdyś liczne, bogate, różnorodne zwyczaje i obrzędy zapustne w większości nie dotrwały do naszych czasów. Prawie całkowicie zanikła tradycja zabaw i bali karnawałowych. Została ona ograniczona i sprowadzona jedynie do zabawy sylwestrowej, dyskotek, a także spotkań i poczęstunków urządzanych jeszcze w Tłusty Czwartek, ostatnią sobotą i ostatni wtorek karnawału. Dlatego ubiegłoroczny pochod zapustnych przebierańców na ulicach Torunia niezwykle mnie ucieszył, bowiem pielęgnowanie tradycji jest we współczesnym, trochę zwariowanym, świecie czymś ożywym i pięknym zarazem.

# Powrót do normalnej szkoły



MACIEJ  
KOPEC

■ Każdą próbę analizy dotychczasowych ruchów i negatywnych skutków działań obecnego kierownictwa MEN utrudnia lawina ciągle nowych pomysłów (i zarzucanych starych), wypuszczanie balonów próbnych, liczba niezrealizowanych obietnic i nieskoordynowanych posunięć, czy nieodpowiedzialnych wypowiedzi. Na to nakłada się tworzony organizacyjny bałagan (choćby ten związany z rozliczaniem godzin ponadwymiarowych). Do tego dochodzi nacechowana ideologią agresywna retoryka, odrzucanie faktów i wyników badań.

Na fatalny obraz dotychczasowych działań składa się przede wszystkim zakaz zadawania i oceniania prac domowych, dotyczący wszystkich uczniów (i ich rodziców) szkół podstawowych (90% nauczycieli oceniło ten pomysł negatywnie, jako szkodliwy dla uczniów).

Jednak najwięcej działań ma charakter wyraźnie ideologiczny i jest jawną próbą narzucenia całemu społeczeństwu lewackiej wizji świata.

Na te działania składają się m.in. zmiany w nauczaniu języka polskiego i historii, walka z religią w szkole (złamanie ustawy o systemie oświaty i wprowadzanie zmian bez porozumienia z kościołami i związkami wyznaniowymi) oraz likwidacja wychowania do życia w rodzinie i wprowadzenie edukacji zdrowotnej.

Próby narzucenia obowiązkowej edukacji zdrowotnej (w zamiarze edukacji seksualnej) w miejsce WDŻ, czyli łamanie konstytucyjnych praw rodziców do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniem, przyniosło na razie kierownictwu MEN spektakularna porażkę. W tym przypadku ogromny opór rodziców spowodował wpisanie tych zajęć jako nieobowiązkowe a w konsekwencji frekwencyjną klęskę szefostwa MEN.

Według MEN odsetek uczniów uczestniczących w zajęciach tzw. edukacji zdrowotnej, w przypadku techników wynosi 7,78%, liceów ogólnokształcących 10,08%, a szkół podstawowych 40,36%, w sumie ok. 30% uczniów. W dużych miastach najwięcej uczniów uczestniczy w zajęciach edukacji zdrowotnej w Gorzowie Wielkopolskim 35,66% i Łodzi 33,23%, a najmniej w Rzeszowie 14,49%, w Kielcach 19,81% oraz w Białymstoku 20,82%, w samej Warszawie tylko 27,92%, w Szczecinie 28%.

Kluczem do demontażu obecnego systemu oświaty jest „reforma” pod nazwą „Kompas jutra” (w wersji ustawy zawetowana przez Prezydenta RP). Warto na chwilę zatrzymać się nad tym projektem także z kilku innych powodów. Po pierwsze odzwierciedla on sposób działania MEN – realizacja na siłę, pomimo weta prezydenckiego, naduży-



Myśląc Polska, Edukacja, Zamość 7 lutego 2026

wanie rozporządzeń, kpiny z konsultacji społecznych. Po drugie ze względu na jego skrajnie ideologiczny charakter, oparty o rzekome naukowe podstawy, uzasadniane przez Instytut Badań Edukacyjnych, który stał się tępy narzędziem w rękach obecnego kierownictwa MEN. Po trzecie sam bałaganiarski, nieczytelny kształt ustawy, z jej uzasadnieniem i OSR (Oceną Skutków Regulacji) stanowi „wyjątkowy” wkład w proces legistyczny w Polsce. Moim zdaniem projekt zawierał także kilka przypadkowych „wrzutek”, realizujących „zaległe” kwestie lub efekt różnych nacisków, także ideologicznych czy politycznych, choć spektakularnych, ale nie stanowiących głównej osi projektu – ograniczenie kompetencji kuratorów, likwidacja ustawowej liczby godzin WF, zmiana dotycząca języka mniejszości narodowych, ograniczenia j. łańciskiego, zmiana terminu egzaminu ósmoklasisty.

Wdrożenie przygotowanego przez MEN projektu grozi wieloletnią destabilizacją, następnie demontażem całego systemu oświaty i katastrofalnym obniżeniem jakości nauczania. Ma to być zmiana szybka, frontalna, realizowana od 1 września 2026 roku od przedszkola, klasy I szkoły podstawowej, klasy IV szkoły podstawowej i w 2027 roku od klasy pierwszej szkół ponadpodstawowych. Obok siebie będą więc funkcjonowały różne podstawy programowe, podreż-

niki, egzaminy, systemy oceniania. Pogłębi to od razu chaos wynikający z już wprowadzonych przez tę ekipę zmian

Sama „reforma” wprowadzana jest w oparciu o budzący wątpliwości dokument „Profil absolwenta i absolwentki. Droga do zmian w edukacji”, który trudno nazwać formalną podstawą i uzasadnieniem tak głębokiej zmiany, w dodatku obejmujący jedynie przedszkole i szkołę podstawową.

Przede wszystkim jego celem nie jest podniesienie jakości kształcenia: nie ma w żadnym miejscu samego „Profilu” i uzasadnienia ustawy takiego pojęcia. Ma być natomiast dobrostan, ale nie dobro ucznia. Uczeń ma się czuć dobrze (m.in. poprzez brak zadań domowych, sprawdzianów, ograniczenie lektur, wyśiłku), a to prowadzi do obniżenia wymagań i jakości kształcenia, nie służy intelektualnemu rozwojowi ucznia, faktycznie ogranicza jego możliwości.

Rozkład obecnego systemu edukacyjnego w ramach proponowanej nowelizacji prawa oświatowego i ustawy o systemie oświaty miał nastąpić poprzez zmianę definicji podstawy programowej, samej podstawy programowej, systemu egzaminów, systemu oceniania, a w konsekwencji także wielu innych elementów.

Zawetowana przez Prezydenta RP ustawa opierała się o demontaż kilku kluczowych artykułów ustawy prawo oświatowe: ▶



► Art. 4 (Słowniczek, podstawa programowa), w którym dotychczasowe określenie „treści nauczania – wymagania szczegółowe” miało zostać zastąpione „oczekiwanymi efektami uczenia się i wymaganiami w zakresie doświadczeń edukacyjnych”,

Art. 47 upoważnienia ustawowego ministra do wydawania rozporządzeń, w tym podstawy programowej i ramowych planów nauczania i wprowadzenie pojęcia „zajęcia fakultatywne”,

Art. 109 Formy działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły – wprowadzenie pojęcia zajęcia fakultatywne. Dodatkowo, w tym miejscu miano przy ich realizacji zastosować tzw. domniemaną zgodę rodzica, tak jak w przypadku edukacji zdrowotnej.

W konsekwencji zmian w prawie oświatowym miały nastąpić także zmiany w ustawie o systemie oświaty w rozdziale 3a (ocenianie i klasyfikowanie) oraz 3b (egzaminacja).

Kluczem do demontażu obecnego systemu edukacji jest redefinicja podstawy programowej oraz samej podstawy programowej, łącznie z metodami jej realizacji (m.in. „osławiony” tydzień projektowy), rozmywającymi cały proces nauczania i oceniania, a także zmiana systemu egzaminacyjnego i możliwość manipulacji zakresem zajęć obowiązkowych poprzez wprowadzenie fakultetów i określenia ich podstawy programowej przez ministra.

Ważnym elementem w rozbiciu obecnego systemu edukacji, czy wręcz swego rodzaju (fałszywym) celem jest forsowana przez MEN edukacja włączająca: *„Profil absolwenta i absolwentki jest wspólny dla wszystkich uczniów i uczennic, na wszystkich etapach edukacji, w tym dla uczniów i uczennic ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Oznacza to, że dokumenty, które powstaną na jego podstawie (w tym część ogólna podstawy programowej oraz podstawy przedmiotowe) muszą uwzględniać możliwości, potrzeby i wyzwania wszystkich”*.

Co dalej?

Weto Prezydenta RP dotyczące projektu zmian ustawowych, zgodnie z przewidywaniami nie zatrzymało działań kierownictwa MEN, a są one przygotowywane przede wszystkim poprzez zmianę wydawanych przez ministra rozporządzeń. Dotyczy to oczywiście podstawy programowej, ale także innych przepisów, w tym ramowych planów nauczania. Stąd konieczność monitorowania, alarmowania opinii publicznej, ostrzegania przed negatywnymi skutkami tzw. reformy edukacji.

Szczególnie aktywne w analizie i ocenie działań MEN są obecnie Instytut Ordo Iuris i Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, alarmując o kolejnych nie-

bezpiecznych dla polskiej szkoły pomysłach i działaniach „ministra” Nowackiej.

Dotyczy to także ostatnich pomysłów MEN, a więc tzw. oceny funkcjonalnej (pozyskiwanie wrażliwych danych i ich wykorzystywanie wbrew woli rodziców, faktycznej inwigilacji dzieci i rodziców, biurokratyzacji pracy nauczyciela), sposobu prowadzenia i terminu konsultacji tzw. reformy „Kompas jutra” po wecie prezydenta (skrócenie ich terminu, pozory dialogu, nadużywanie rozporządzeń), powrotu do pomysłu obowiązkowej edukacji zdrowotnej (z rzekomo dobrowolnym modulem edukacji seksualnej).

W obecnej sytuacji jest, moim zdaniem, ważnym pytaniem, czy bardzo ostra polemika ideologiczna i bardzo pogłębiona analiza genezy historycznych europejskich i światowych trendów para-pedagogicznych ze strony różnych konserwatywnych środowisk tworzy prosty i zrozumiały schemat odrzucenia obecnie forsowanego w Polsce lewackiego eksperymentu i otwiera drogę powrotu do normalnej szkoły?

Jest oczywiste, że nie chcemy prawdziwych szans rozwoju dla wszystkich uczniów zastąpić tzw. edukacją włączającą, systemem oceniania – diagnozą funkcjonalną, rodzica – pedagogiem, polskiego kodu kulturowego – mityczną europejską tożsamością, nauki – zakazem prac domowych, a wychowania – lewacką indoktrynacją. Te pomysły należy odrzucić.

Szkoła publiczna musi przestać być miejscem ideologicznej wojny, a nawet poligonem dla pseudopedagogicznych eksperymentów i chaotycznych zmian. Tym zmęczeni są zarówno rodzice, jak i nauczyciele. Klęska edukacji zdrowotnej, zwłaszcza w dużych miastach i w szkołach ponadpodstawowych jasno wskazuje, że nawet w bastionach Koalicji Obywatelskiej niewielu jest chętnych do poświęcenia dobra swojego dziecka w imię realizacji szalonych pomysłów ideologicznych. Zwyciężyło kierowanie się zwyczajnym pragmatyzmem. Równocześnie bardzo negatywny stosunek zdecydowanej większości nauczycieli w kwestii zakazu zadawania i oceniania prac domowych pokazuje, że to środowisko także oczekuje powrotu do normalnej szkoły.

Prawdziwa reforma systemu edukacji nastąpiła w 2017 roku i to ona wyznaczyła zasadniczy kierunek zmian w polskim systemie edukacyjnym (co nie oznacza konieczności dokonania jej korekty). Należy także zmierzyć się ze skutkami wprowadzonych przez obecną ekipę zmian, w szczególności dotyczy to nauczania religii (w porozumieniu z Kościołem), likwidacji WDŻ, a więc powrotu do faktycznej realizacji ustawy o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego, czy analizy funkcjonujących już zmian w podstawie programowej.

Banałem będzie stwierdzenie, że polska szkoła musi być polska, funkcjonująca w rodzimej tradycji, podtrzymująca polską tożsamość, oparta o nowoczesne narzędzia edukacyjne. Jednak tej roli nie odegra bez wsparcia całego państwa, nie tylko w sferze polityki historycznej, czy kultury, ale także finansowej.

Gigantycznym wyzwaniem staje się dziś katastrofa demograficzna, jej przełożenie na obecny sposób finansowania szkół i w konsekwencji groźbę zamykania setek szkół i przedszkoli. Publiczna polska szkoła musi kosztować, a każde, także nowe radykalne pomysły ideologiczne będą tylko powodować ucieczkę rodziców i ich dzieci do szkół niepublicznych, tworząc ogromne dysproporcje i nierówności edukacyjne a tym samym pogłębiać istniejące podziały polityczne, regionalne i społeczne.

\*\*\*

Największa partia opozycyjna – Prawo i Sprawiedliwość odniosła się kompleksowo do obecnych destrukcyjnych działań MEN podczas konferencji „Myśląc Polska” 7 lutego br. w Zamościu. Celem działań PiS musi być odrzucenie obecnego chaosu na rzecz normalnej szkoły, gdyż obecnie znajduje się ona w gigantycznym kryzysie.

Podstawą pracy szkoły musi być wiedza, rozwój i wymagania, gdyż bez pracy i wysiłku następuje obniżanie poziomu nauczania. Musi nastąpić powrót do solidnych podstaw programowych, a nauczyciel powinien mieć swobodny wybór w metodach swojej pracy, w tym możliwość zadawania prac domowych.

Czas zakończyć eksperymenty ideologiczne obecnej ekipy w MEN. Wychowanie powinno polegać na współpracy szkoły i rodziców – szkoła ma wspierać rodziców, a nie ich zastępować. Musi nastąpić powrót do przedmiotu Wychowania do życia w rodzinie oraz odejście od tzw. edukacji zdrowotnej. Ideologia nie może zastępować dialogu.

Usuwanie lekcji religii ma bezprawny charakter i godzi w prawa rodziców. Nie można też spychać na margines historii, pomijać naszej tożsamości i wyrzucać ze szkoły wychowania patriotycznego.

Celem działań PiS musi być także obrona małych wiejskich szkół oraz dążenie do podniesienia płac w oświacie, aby praca nauczycieli wynagradzana była godnymi zarobkami.

*Maciej Kopeć – w czasach PRL zaangażowany w NZS i KPN, nauczyciel historii, działacz samorządowy, polityk, w latach 2006-2008 zachodniopomorski Kurator Oświaty, w latach 2016-2020 podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Od 2024 roku radny miasta Szczecin.*

# XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie (ZIO) w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo 2026 czas zacząć...



PROF.  
KRZYSZTOF  
SOBIECH

■ O ile wiadomo, że zawody letnie organizowane co 4 lata od 1896 roku nazywamy igrzyskami lub olimpiadami, o tyle zawody zimowe zorganizowane w alpejskim kurorcie Chamonix u podnóża Mount Blanc w 1924 roku nosiły nazwę Tygodnia Sportów Zimowych. Impreza ta okazała się tak wielkim sukcesem, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił, aby igrzyska rozgrywać także zimą ku uciechę narciarzy, saneczkarzy i hokeistów...



Wicemistrz olimpijski Kacper Tomasiak, fot. supersport.se.pl

Podczas Międzynarodowego Tygodnia Sportów Zimowych uczestniczyło w nim 245 sportowców z 14-16 krajów.

W trwających obecnie XXV ZIO Mediolan Cortina bierze udział około 2900 sportowców reprezentujących 92 lub 93 Narodowe Komitety Olimpijskie. Najliczniej reprezentowana jest Europa – około 48 państw, niemal wszystkie kraje posiadające zaplecze do sportów zimowych, Azja – około 20 państw, szczególnie Chiny, Japonia, Korea Południowa, oczywiście Ameryka Północna i Południowa – około 15 państw, szczególnie USA i Kanada, Afryka – 8 państw oraz Australia i Nowa Zelandia.

Spośród uczestniczących sportowców panie stanowią 47% wszystkich uczestników – jest to rekordowa liczba 1338 zawodniczek – a panowie stanowią 53% ogółu, czyli około 1533 osoby.

W programie igrzysk jest 116 konkurencji w 16 dyscyplinach. Największe reprezentacje uczestniczące w imprezie to USA 235 osób, odpowiednio Kanada 211 i Włochy 195. Nasza reprezentacja liczy 59 osób.

Polska w gronie 12 państw bierze udział we wszystkich zimowych igrzyskach nieprzerwanie od 1924 roku, a pierwszy medal zdobył dla nas Franciszek Gąsienica Groń w kombinacji norweskiej, 70 lat temu, w 1956 roku. Tak się składa, że również w Cortina d'Ampezzo.

Łącznie w latach 1956-2022 Polacy zdobyli 23 medale w tym (7 złotych, 7 srebrnych i 9 brązowych), a na olimpijskim podium stanęło dziesięć polskich sportowców. Kamil Stoch nasz znakomity skoczek narciarski i chorąży wraz z Natalią Czerwonką na obecnej olimpiadzie, jest najbardziej utytułowa-

nym zawodnikiem, zdobywcą 3 złotych medali. Z kolei najwięcej medali, bo aż 5 wywalczyła Justyna Kowalczyk, królowa biegów narciarskich.

Lista naszych medalistów przedstawia się następująco:

- E. Seroczyńska – srebro, 1500 m bieg łyżwiarski
- H. Pilejczyk – brąz w tym samym biegu, 1960 – Squaw Valley
- W. Fortuna – złoto, skoki narciarskie, 1972 – Sapporo
- A. Małysz – srebro i brąz, skoki narciarskie, 2002 – Salt Lake City
- T. Sikora – srebro, biathlon 15 km
- J. Kowalczyk – brąz, 30 km bieg narciarski, 2006 – Turyn
- J. Kowalczyk – złoto, 30 km bieg narciarski, srebro, sprint, brąz, bieg łączony



- ▶ • A. Małysz – 2 medale srebrne na skoczni normalnej i dużej
- K. Bachleda-Curuś, K. Woźniak, L. Złotkowska – brąz, bieg łyżwiarski drużynowy pań, 2010 – Vancouver
- K. Stoch – 2 medale złote na skoczni normalnej i skoczni dużej
- J. Kowalczyk – złoto, bieg narciarski 10 km
- Z. Bródka – złoto, bieg łyżwiarski 1500 m
- N. Czerwonka, K. Bachleda-Curuś, K. Woźniak, L. Złotkowska – srebro, bieg łyżwiarski drużynowy pań
- Z. Bródka, K. Niedźwiedzki, J. Szymański – brąz, bieg łyżwiarski drużynowy panów, 2014 – Soczi
- K. Stoch – złoto, duża skocznia
- K. Stoch, M. Kot, S. Hula, D. Kubacki – brąz, drużynowy konkurs skoków narciarskich, 2018 – Pjongczang
- D. Kubacki – brąz, skocznia normalna, 2022 – Pekin

Nasze osiągnięcia są stosunkowo skromne w porównaniu z takimi potęgami sportów zimowych jak:

kraj	łącznie	złoto	srebro	brąz
Norwegia	405	148	133	124
USA	330	113	122	95
Austria	250	71	88	91
Kanada	225	77	72	76

Najbardziej utytułowaną zawodniczką w historii ZIO jest Norweżka Marit Bjoergen, która wywalczyła 15 medali w biegach narciarskich.

Program zimowych igrzysk olimpijskich jest bardzo bogaty i zmieniał się wielokrotnie. Warto zwrócić uwagę na status dyscyplin pokazowych, bez oficjalnych medali olimpijskich, takich jak



Skok Kacpra Tomasiaka, fot. supersport.se.pl

wyścigi psich zaprzęgów, skijoering (z udziałem koni), balet narciarski zwany też łyżwiarstwo figurowe na nartach, narciarstwo szybkie (zjazd w linii prostej, rekord świata wynosi 229,3 km/h) patrol wojskowy (prekursor współczesnego biathlonu), pięciobój zimowy (bieg narciarski, strzelanie, zjazd narciarski, szermierka i jazda konna).

W trwających obecnie ZIO 2026 debiutuje skimo – nowa dyscyplina łącząca wspinaczkę na nartach (z użyciem tzw. fok) z technicznymi zjazdami w terenie alpejskim.

Ceremonia otwarcia ZIO Mediolan Cortina 6 lutego 2026 roku była wyjątkowym wydarzeniem ze względu na rozproszony charakter (tzw. multi-site). Główne uroczystości odbyły się na mediolańskim stadionie San Siro, ale równolegle też w trzech kluczowych lokalizacjach alpejskich.

Na Głównej Arenie w Mediolanie oprawę muzyczną uświetniły światowe sławy: Mariah Carey („Nel Blu, dipinto di Blu”), Andrea Bocelli („Nessun Dorma”) oraz Laura Pausini, która wykonała hymn Narodowy Włoch. Hołd dla mody złożyły modelki, uczestniczki procesji z flagą Włoch, ubrane w kreacje za-

projektowane przez zmarłego wizjonera mody Giorgio Armaniego. Spektakl „Italian Armonia” ukazał historię Włoch od antyku po renesans z udziałem tancerzy w strojach inspirowanych rzeźbami i operą – postaci Rossiniego, Verdiego i Pucciniego. Kulminacyjnym momentem było wspólne zapalenie głównego znicza przez legendy narciarstwa Alberto Tombę i Deborah Compagnoni.

Po raz pierwszy w historii zapalono drugi oficjalny znicz olimpijski razem z tym w Mediolanie – w sercu dolomitów w Cortina d’Ampezzo, gdzie miały miejsce występy chórów górskich oraz pokazy narciarskie na tle oświetlonych szczytów.

Z kolei w Livigno zorganizowano festiwal sportów ekstremalnych z pokazami laserowymi na śniegu, zaś w Predazzo centralnym punktem był przemarsz sportowców dyscyplin klasycznych oraz widowisko pirotechniczne nad skoczniami narciarskimi.

Po obejrzeniu urzekającej ceremonii otwarcia ZIO 2026 można spodziewać się dalszych innowacji technologicznych i widowiskowych. Z nieoficjalnych informacji wynika, że po raz pierwszy w historii transmisji olimpijskich drony „wyścigowe” (FPV) będą towarzyszyć sportowcom bezpośrednio na trasach zjazdowych i snowboardowych, dostarczając niezwykle dynamicznych ujęć z perspektywy zawodnika. Przewiduje się, że widzowie zobaczą także zaawansowane powtórki oparte na sztucznej inteligencji, które pozwalają na „zamrożenie” obrazu w locie tzw. „freeze frame” i oglądanie akrobacji pod dowolnym kątem wraz z danymi o prędkości i rotacji.

### Życzę niezapomnianych wzruszeń i wrażeń.

PS. Z transmisji TVP dowiedzieliśmy się, że w ceremonii otwarcia na stadionie San Siro bierze udział minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki, który reprezentuje rząd podczas tych igrzysk. Uzupełniając tę informację pragnę dodać, o czym nie wspomniano w czasie transmisji, że Polskę reprezentował obecny wśród 14 prezydentów, 9 premierów oraz 8 członków rodzin królewskich – prezydent RP Karol Nawrocki. W trakcie pobytu w Mediolanie prezydent w towarzystwie przewodniczącego PKOL Radosława Piesiewicza spotkał się z przewodniczącą MKOL Kirsty Coventry. Tematem spotkania były przygotowania Polski do organizacji igrzysk olimpijskich w latach 2036-2044.

PPS. W drugim dniu XXV ZIO Polacy doczekali się sensacji: mamy srebrny medal olimpijski! Zdobył go na skoczni normalnej w Predazzo młodzietki 19-letni Kacper Tomasiak. Fantastycznie!



Gratulacje Kamila Stocha, fot. supersport.se.pl

# Nowe kukielki w teatrzyku



Pan Maruda

**NISZCZYCIEL DOBREJ ZABAWY**

*Z Napoleonem pobić Moskalów nie sztuka.  
Już ci on Szwabom skórę trzy razy wymłócił,  
Brzydkie Prusactwo zdeptał, Anglików wyrzucił.*

*Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz*

No i faktycznie w Davos Klausa Schwaba jakoś nie było widać. Zamiast niego wynurzył się na światło dzienne znacznie ładniejszy, bogatszy i bardziej sympatyczny Larry Fink. Było niezwykle miło i przyjemnie. Pierwszy raz od dawna straszenie zagładą klimatyczną zastąpiono zapowiedzią powrotu do tradycyjnych źródeł energii. Larry tryskał optymizmem. Twierdził, że na świecie jest coraz bezpieczniej i że czeka nas dalszy wzrost gospodarczy.

Pieniądze szczęścia nie dają, szczególnie w małych ilościach. Jednak w przypadku Larry'ego o małych ilościach nie może być mowy. Fundusz Black Rock, którego jest szefem, zarządza aktywami o wartości 13,5 biliona dolarów. Dla porównania budżet Polski to około 1 bilion dolarów.

Jesteśmy wyczuleni na inwigilację. Boimy się, że nasze państwo za dużo

o nas wie. Tymczasem prywatne firmy wiedzą o nas więcej niż my sami o sobie. Wiedzą to od nas, bo chętnie dzielimy się z nimi swoimi tajemnicami. Potrafią nawet przewidzieć nasze pragnienia, wiedzą, gdzie chodzimy, z kim śpimy, co jemy i na co umrzemy. Google, Meta, Amazon nieustannie gromadzą terabajty informacji. Podobnie Black Rock. Żeby dobrze inwestować, musi przetwarzać dane płynące bez przerwy ze wszystkich rynków świata.

Kto ma informacje ten ma władzę. Kto ma władzę ten ma pieniądze. Kto ma pieniądze ten jest w stanie budować i udoskonalać swój system pozyskiwania i przetwarzania informacji.

Energia okazała się kluczowym zasobem. Dlatego koniec zabawy w nieefektywne zielone eksperymenty. Systemy informatyczne zwane żartobliwie

sztuczną inteligencją potrzebują jej coraz więcej. Zapotrzebowanie rośnie lawinowo, bo lawinowo rośnie moc obliczeniowa. Ta moc to prawdziwa władza. Pozwoli między innymi zakończyć wszystkie wojny, bo, jak podkreślił nasz pocziwy dobroczyńca Larry, państwa narodowe zostaną zlikwidowane, a władza skupi się w jednym miejscu. W jakim?

O to właśnie toczy się gra.

**Davos to piękny alpejski kurort. Każdy znajdzie tam coś dla siebie. Każdy z 84 liderów politycznych z Donaldem Trumpem na czele. Po wielu godzinach owocnych dyskusji w licznych salach i gabinetach, wyjadą do swoich państw, aby jeszcze mądrzej nimi rządzić, póki jeszcze jest czym rządzić.**

Ryszard Czarnecki

**RYŚIE OKO**



## Trwoga nad Dunajem

W Polsce przez lata przeciwników prawicy czy też szerszej obozu niepodległościowego mobilizowało wulgarnie hasło „ośmiu gwiazdek” czyli „j...ć PiS”. Okazało się skuteczne. Dziś na Węgrzech króluje „Piczkos FIDESZ” czyli „brudny FIDESZ”. Wygląda na to, że ów epitet znad Dunaju – przynajmniej, że łagodniejszy niż ten nad Wisłą i Odrą – również może okazać się skuteczny.

Jeszcze dwa tygodnie temu mój znajomy węgierski dziennikarz, który przeszedł długą drogę od socjalizmu do twardego eurosceptycyzmu przekonywał mnie, że partia Viktora Orbana może wygrać wybory: niewiele, paroma mandatami, ale jednak wygrać. Dosłownie dziś powiedział mi, że rządząca jego ojczyzną prawica wybory przegra. Jeśli nawet w wewnętrznych sondażach FIDESZ-u przegrywa on z centrową TISZĄ aż o 11%.

Węgierscy przyjaciele powtarzają co prawda, że jeżeli uda im się całkowicie zmobilizować elektorat partii Orbana, a ich przeciwnicy, ewidentnie wspierani przez establishment unijny, nie uczynią tego ze swoimi wyborcami – to FIDESZ jednak wygra. Wszak trochę za dużo tych warunków do spełnienia...

W oficjalnych sondażach przewaga partii Petera Magyara wynosi od 11 do 16%. To bardzo dużo. Oczywiście można wskazać, że Rafał Trzaskowski miał jeszcze większą przewagę nad Karolem Nawrockim, jednak porównywanie casusu wyborów prezydenckich w Polsce i wyborów parlamentarnych na Węgrzech jest nieco ryzykowne. Oto bowiem ludzie głoszący na kandydata prawicy w naszym kraju przy okazji negatywnie podsumowywali rząd, natomiast wyborcy Orbana i FIDESZU na Węgrzech muszą rządowi bronić, co po 16 latach sprawowania władzy „ciurkiem” jest bardzo trudne.

Opozycja nad Dunajem nie ubiega się o władzę z pozycji lewicowo-liberalnych, jak w wyborach w latach 2022, 2018, 2014, tylko z pozycji... centro-

wo-patriotycznych. Pisał ciekawie o tym na łamach 79. nr PJC węgierski autor Árpád Dévényi. Lider opozycji atakuje rząd za to, że ten... wpuścił imigrantów! Skąd my to znamy?

TISZA używa też argumentu polskiej prawicy sprzed 2015 roku i obecnie mówi o rozkładzie państwa pod rządami FIDESZ-u. W propagandowych filmikach pokazują choćby węgierski pociąg ze starymi wagonami, z których każdy jest innego koloru i każdy różny. Zderza się to z obrazkiem polskiego Pendolino czy pociągów w Czechach.

Jedno jest pewne: jeśli opozycja wygra, będzie na pasku Brukseli. Nie przypadkiem w ogłoszonym dosłownie w ostatnich godzinach programie TISZY mowa jest o wejściu Węgier do strefy euro! Amerykańskie powiedzenie o tym, że „nie ma darmowych lunchy” jest tego dobrą ilustracją: gdy niedawno uchylano immunitet całej konstelacji polskich europosłów od Grzegorza Brauna po Michała Dworczyka, to nie uchylono go – mimo takiego wniosku – europosłowi Peterowi Magyarowi. A takie długie trzeba spłacać...

**Instytut Kornela Morawieckiego**

Prosimy o wsparcie: na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073